„NOWY ŚWIAT"
The only Polish A. B. C.
Newspaper in the East

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

Kto raz przeczytał
„NOWY ŚWIAT"
Ten zawsze go czyta

No. 236 ROK XXVIII. DAILY AND SUNDAY. NEW YORK, PONIEDZIAŁEK, 24 SIERPNIA, (MON DAY, AUGUST 24), 1925 Entered as Second Class Matter March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 3 CENTY

LIST Z CZECHO-SŁOWACJI

pisze P. STASZCZAK z Cieszyna

Wielki bywa zwykle chaos i zamięszanie przed wyborami. Przywódcy wszelkich stronnictw odrzucają na bok żaklety, w których wycierali klamki rozmaitych urzędów w interesie swych krewnych i przyjaciół, tracą swą wyniosłą dumę, jaka ich cechowała w obcowaniu z prostym ludem a wchodząc do sal zgromadzeniowych uśmiechają się do swych wyborców, jako dziewice, obiecujące niedoświadczonym mężom rozkosze ciała i ducha.

Okres przedwyborczy — to czasy ciężkie i pełne trosk wszelakich. Nietylko dlatego, że groźny jest dla organów głosowych dziennikarzy, kandydatów i sekretarzy partyjnych, ale również dlatego, że dobrze kłamać jest sztuką wymagającą wielkich zdolności, zaś kłamstwa przedwyborcze w postaci malowania gruszek na wierzbie o czynności minionej i wyrzekania się niecnych czynów, których nigdy nie będzie można naprawić, dalej szafowanie obietnicami nigdy niewykonalnemi, wszystko to było już od dawien dawna i jest rzeczą tak zwyczajną jak powódź na wiosnę lub frak na balu „lepszego towarzystwa".

Smutek zapanował w koalicji pomimo wszystkich fanfar zwycięskich, jakie trąbi na cały świat. Lepszy jest wróbel w garści, niż gołąb na dachu. Dotychczasowy wróbel koalicji większości czeskiej jest nawet tak tłuściutki, że naprawdę wielka szkoda mienić go na niepewnego, niewykarmionego gołębia na strzesze wyborczej.

Podwójny jest bilans dotychczasowej dyktatury koalicyjnej, której konieczność wyborów niestety niedługo położy kres. Pierwszy jest doskonale wykarmiony, jak czeski browarnik, drugi natomiast chudy jak urzędnik państwowy. Bilans pierwszy — to bilans partyjno-osobistych zysków stronnictw koalicji. Tak zwany klucz polityczny, wspierany hasłem „ręka rękę myje" przyniósł stronnictwom uprzywilejowanym wcale ładne korzyści.

Weźmijmy naprzykład stronnictwo premjera, agrarjuszy. Ich panowanie w urzędzie reformy rolnej, ich system subwencyjny, dalej ich za pomocą państwową wybudowane miljardowe spółki są naprawdę zdobyczą, ale nie ubogiego ludu rolnego, lecz bogatej oligarchji agrarnej, która dla siebie zabrała śmietanę, dla ludu zaś zostawiła tylko zbierane mleko. Niemniej wspaniale przedstawia się bilans stronnictwa klerykalnego.

Cóż uczyniła ta partja dla drobnego, ubogiego ludu, który się do niej zgłasza? Nic. Wzamian za to interesów reakcji klerykalnej dzięki swemu uprzywilejowanemu stanowisku potrafiła bronić ze znakomitym wynikiem. Każdy objaw wolnego przekonania jest u nas wyśmiewanym i krępowanym. Za Austrji nie mieli tutaj klerykałowie ani połowy tej siły i autorytetu co obecnie, w rzekomo masarykowskiej republice. Największy bank czesko-słowacki „Ziwnostenska banka" będący w rękach endecji czeskiej posiada nieograniczony wpływ i jest niejako państwowym organem finansowym. A reszta stronnictw koalicji? Pracowały tak, że setki i tysiące ich agitatorów zajęły ciepłe miejsca w urzędach państwowych, faktyczną pracę zostawiając zgłodniałym a niepolitykujących warstwom proletarjatu urzędniczego.

Ale to już ta druga, skromniejsza strona bilansu koalicyjnego. Odpowiedzialne są zań wszystkie stronnictwa większości rządowej. Jest to przedewszystkiem niebywała nędza, do której robotnicy i proletarjat umysłowy Czecho-Słowacji za rządów teraźniejszej koalicji został wtrącony. Gwałtowne bezrobocie właśnie obecnie sięga do punktu kulminacyjnego. Przemysł górniczy do niedawna jeszcze tak w świetnem będący położeniu znajduje się obecnie na drodze do ruiny. W samem tylko zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, w którem jedną trzecią górników stanowią Polacy, wydalono w ostatnich tygodniach w dwóch ratach okrągłych 8,000 górników, a dalsze wy dalania nastąpić mają jeszcze w najbliższych dniach. Podobnie katastrofalną jest sytuacja w innych gałęziach przemysłu. Warstwy drobnorolnicze i rzemieślnicze przyciśnięte są tak dalece śrubą podatkową, że od ukończenia wojny nie mogą się opamiętać. Rzeszę bezrobotnych zwiększyły dziesiątki tysięcy urzędników państwowych, wydalonych w czasie największego kryzysu gospodarczego kiedy nie sposób znaleść żadnej egzystencji.

Wszyscy zaś, którzy przykre położenie wewnętrzno-gospodarcze usprawiedliwiali ogólnym kryzysem światowym, mieli sposobność przekonać się, że również tam, gdzie nie chodzi o pieniądze lub korzyści materjalne, lecz o dobrą wolę, o demokrację — koalicja o nich nie zapomniała! Ustawa przeciwko terorowi, ustawa prasowa stanowią w ręku koalicji znakomity środek przeciwko temu, żebyśmy się nie mogli skarżyć, żebyśmy chodzili z kłódką na gębie trzymając się hasła, że wolność należy tylko do tych, którzy panują.

Zbliżające się wybory grożą poważnem niebezpieczeństwem, że dotychczasowemu absolutyzmowi kilku stronnictw koalicji nastać może koniec. Stąd też strach i zamięszanie zapanowało w łonie koalicji. Masy wyborcze jednak nie powinny się na tem spostrzec, dlatego koalicja zwraca ich uwagę w inną stronę. W prasie koalicyjnej pojawiła się sensacyjna wiadomość o planowanym zamachu na prez. Masaryka. Rzekomo komuniści na rozkaz Moskwy już przed rokiem zamierzali zastrzelić nietylko Masaryka, lecz również bawiącego w kąpielach czesko-słowackich króla jugosłowiańskiego. Aresztowano szereg najwybitniejszych przywódców partji komunistycznej a policja wydała krótki komunikat o motywach aresztowania. Komuniści tutejsi jednak nie w ciemię bici i domagają się energiczne przedstawienia dowodów. Tych zaś policja „narazie" dostarczyć nie jest w stanie.

Obecnie już jasnem jest, że cała sprawa z zamachem na prezydenta jest wymyślioną tylko po to, aby uwagę społeczeństwa chciwego sensacji odwrócić od rozterek panujących wewnątrz koalicji. Niektóre stronnictwa a zwłaszcza narodowi socjaliści przyznają to otwarcie i uważają za blamaż, który osłągnie wprost przeciwny skutek: w wyborach wzmocni komunistów. Dla publiczności nawet nie sprzyjającej komunistom bowiem jest jasnem, że aresztowanie prawie wszystkich przywódców i głównych funkcjonarjuszy komunistycznych właśnie przed wyborami ma tylko ten cel, aby szanse komunistów w przyszłych wyborach osłabić. Używanie do tego celu autorytetu głowy państwa jest dobitnym dowodem, że wielkie muszą być obawy koalicji, kiedy aż takich środków się chwyta celem zapewnienia sobie dotychczasowego stanu posiadania.

Biuro Patentowe w Washingtonie przystąpiło obecnie do sprzedaży licznych wynalazków, po które się nie zgłoszono. Zarządca biura John R. Elliot, którego porobinę widzimy na powyższej rycinie, trzyma w ręku model lokomotywy, opatentowanej jeszcze w roku 1882.

6 OBYWATELI OSKARŻONYCH O KONSPIRACJĘ

Dla materjalnego zrujnowania listonosza murzyna — przy pomocy bezprawnych środków

ST. GEORGE, 22 sierpnia. — Samuel Brown, Murzyn, listonosz zakupił sobie przed rokiem dom w dzielnicy Castleton Hill, zamieszkały wyłącznie przez białych, którzy oburzeni na Murzyna, iż wdarł się do ich dzielnicy postanowili go zmusić do sprzedania swego domu. Murzyn jednak nie uląkł się pogróżek i pozostał w swym domu pn. 67 Fairview Avenue. Sąsiad Murzyna Robertson, realnościowiec, zamieszkały pn. 65 Fairview Avenue objął kierunek kampanji w celu zmuszenia Browna do sprzedania domu, nie przy pomocy gwałtu, ale dość sprytnie pomyślanego planu. Po pierwsze starał się o przeniesienie jako listonosza w inną dzielnicę miasta do roznoszenia poczty. Po drugie wpłynął na stowarzyszenie pożyczkowe Westerleigh Building Loan Association, aby wystawiło na sprzedaż pierwszą hipotekę na domu Murzyna. Po trzecie na skreślenie przez kompanję ogniową policy ubezpieczeniowej na domu Murzyna. Po czwarte dokonywanie aktów wandalistycznych na posiadłości Murzyna listonosza.

Murzyn ze wszystkiego wyszedł obronną ręką, a za akta wandalistyczne pociągnął swego sąsiada do odpowiedzialności sądowej. Robertson został aresztowany na podstawie warantu wydanego przez sędziego Tiermana i puszczony na wolność po złożeniu $500 kaucji. Sprawa budzi wielkie zainteresowanie ze względu na niezwykły upór Murzyna utrzymania się w swym domu i determinację jego sąsiadów pozbycia się niewygodnego sąsiada obniżającego swą obecnością wartość dzielnicy i wartość realności.

KATASTROFA PODCZAS WYŚCIGÓW AUTOMOBILOWYCH

2 Rosjanki zabite, 3 szoferów ciężko rannych

MOSKWA, 22 sierpnia. — Na powitanie wjeżdżających do Moskwy automobili wyścigowych zdążających z Leningradu do Tyflisu w Gruzji, wyległy tłumy ludności. Skutkiem błotnistej drogi jeden z automobili pośliznął się i wpadł pomiędzy tłum widzów, zabijając dwie kobiety. Inny automobil pośliznąwszy się wywrócił dwa koziołki powodując ciężkie obrażenia trzech szoferów.

LEWICOWA KOALICJA W SENACIE GDAŃSKIM

Nacjonaliści będą osamotnieni

GDAŃSK, 22 sierpnia. — Rokowania, prowadzone od dłuższego czasu, między socjalnymi demokratami, centrum a liberałami w sprawie utworzenia nowego senatu zostały ukończone. Wczoraj podpisano protokół, który będzie podstawą nowej koalicji rządowej w Gdańsku, złożonej ze wspomnianych trzech stronnictw. Na mocy tej ugody socjalni demokraci zyskają w senacie sześć miejsc, liberałowie cztery, centrum cztery. Stanowisko wiceprezesa senatu obejmie socjalny demokrata. Nowa koalicja rozporządzać będzie w Volstagu 57 głosami, jednakże niemiecko-gdańska partja ludowa zapewniła jej swoją życzliwą neutralność.

Komunistyczne wyroki śmierci

Dla Prokuratora i członków Trybunału, który skazał na stracenie Botwina

LWÓW, 22 sierpnia. — Dziś, w dniu ogłoszenia i wykonania wyroku śmierci na Botwinie — otrzymali sędziowie, wchodzący w skład sądu doraźnego — wyroki śmierci, podpisane przez terorystyczną organizację komunistyczną.

W jednym z listów znajduje się następująca pogróżka: "za Botwina — tysiąc Lachów zostanie zabitych."

Prokurator Sywulak, który oskarżał Botwina — otrzymał w przeddzień ogłoszenia wyroku kilka anonimowych listów, grożących mu śmiercią, jeśli w swej mowie oskarżającej żądać będzie śmierci na Botwina.

REDAKTOR STRZELIŁ DO SĘDZIEGO

Zabił niewinnego przechodnia

EAST LOS VEGOS, N. M., 22 sierpnia. — Carl Moze, redaktor jednego z większych pism codziennych w Albuquerque New Mexico, bohater w procesie o nadużycia naftowe „Tea Pot Dome" strzelił do swego politycznego przeciwnika sędziego Leahy, raniąc go w ramię a zabijając niewinnego przechodnia Lasetera, który zmarł skutkiem otrzymanej rany.

Stany Zjednoczone szybko zbliżają się do strajku węglowego

FRANCJA POSTANOWIŁA ZGNIEŚĆ POWSTANIE W MAROKKO

Nie chce słyszeć o niepodległości Riffenów

PARYŻ, 22 sierpnia. — Przywódca powstańców marokańskich w liście przesłanym do przewodniczącego parlamentu francuskiego wyraża pokojowe uczucia tymczasowego rządu plemienia Riffenów i odpowiedzialność, za wywołanie wojny francusko - marokańskiej składa na Francuzów. List wodza powstańców marokańskich wywołał oburzenie wśród posłów parlamentu francuskiego, którym zostały przedstawione dowody, że napad powstańczych wojsk marokańskich był powodem wojny francusko - marokańskiej.

Przywódcy parlamentu stwierdzili fakt drugi, iż Abd-El-Krim nie odpowiedział na francuskie propozycje pokojowe, mimo, że miał je doręczone i posłowie francuscy, czekali miesiąc na odpowiedź.

Obecnie rząd francuski uznał wszelkie zabiegi pokojowe Abd-El-Krima za nieszczere i spóźnione.

Rząd francuski nie chce słyszeć o niepodległości terytorjum zamieszkałego przez szczep Riffenów, a najwyżej o autonomji pod zwierzchnictwem sułtana. Francja nie zawrze pokoju z Abd-El-Krimem zanim go nie skruszy zupełnie.

MONARCHIŚCI AUSTRJACCY ARESZTOWANI

Pod zarzutem usiłowania dokonania zamachu stanu

WIEDEN, 22 sierpnia. — Czterech monarchistów austrjackich, baron Schuger, Wense, Weisel i były premjer Hussarek zostało aresztowanych pod zarzutem usiłowania dokonania zamachu stanu i osadzenia w porozumieniu z monarchistami węgierskiemi na tronie austrjackim Ottona, nieletniego syna zmarłego cesarza Karola Habsburga i wskrzesiciela resztek dawnej monarchji Austro-Węgier istniejących jako osobne państwa republiki austrjackiej i Królestwa Węgier z admirałem Horthym na czele.

828 KOPALŃ ZOSTANIE DOTKNIĘTYCH BEZROBOCIEM

KOPALNIE MIĘKKIEGO WĘGLA PRZYGOTOWUJĄ ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI

PHILADELPHIA, 22 sierpnia. — Społeczeństwo amerykańskie jest poważnie zaniepokojone nieuniknionym strajkiem węglowym, od którego dzieli kraj tylko dziewięć tygodni.

Zerwane dnia 4-go sierpnia rokowania pomiędzy przedstawicielem właścicieli kopalń Warlnerem a przedstawicielem górników węglowych nie zostały odnowione.

Handlarze węgla w nadziei dobrego obłowienia się na sprzedaży lichego gatunku węgla już zaczynają podnosić ceny węgla, by wywołać panikę wśród zaniepokojonej publiczności. Rząd federalny dotychczas nie przedsięwziął żadnych kroków dla interwencji niebezpieczeństwa zagrażającego całemu krajowi.

STRAJK ANGIELSKICH ROBOTNIKÓW OKRĘTOWYCH

Z powodu ogłoszenia zniżki zapłaty — 85 okrętów nieczynnych; komunikacja handlowa częściowo sparaliżowana

LONDYN, 22 sierpnia. — W Anglji wybuchł nieoficjalny strajk robotników okrętowych, który objął znaczną część okrętów mających wyjechać do portów zagranicznych. Powodem strajku, który objął Wyspy Angielskie i Australję, było ogłoszenie zniżki zapłaty o jeden funt szterlingów miesięcznie. Dzięki strajkowi, jak twierdzą w kołach morskich, komunikacja handlowa została częściowo sparaliżowana. Strajk robotników okrętowych jest dziełem bolszewickich agitatorów, którzy pragną zdemoralizować angielską żeglugę morską.

KRWAWY NAJAZD KURDÓW NA GRANICĘ SOWIECKĄ

1000 Kurdów z Persji zajęło kraj Nachiczewański

WARSZAWA, 22 sierpnia. — Z Erywania nadeszły do Moskwy wiadomości o powstańczym ruchu wśród Kurdów Nachiczewania. Z Persji przedarła się grupa konna Kurdów w liczbie tysiąca i najechała kraj tak zwany "autonomiczny" Nachiczewań. Powiat Nowobajazed jest obecnie bazą operacyjną Kurdów. Na polecenie Frunzego, którego zawiadomiono niezwłocznie o wybuchu powstania, wysłano dwie dywizje republiki zakaukaskiej na uśmierzenie Kurdów.

W Nowobajazed ukonstytuował się tymczasem rząd kurdyjskiej republiki narodowej. Komuniści wycięto w pień. Rosjanie uciekają w popłochu.

Według oficjalnego komunikatu sowieckiego część terytorjum Nachiczewania została odbita. Kurdowie utrzymują się tylko na przełęczy Schimonu i prowadzą podjazdową walkę, uprowadzając z sowietów konie i urządzenia mogące mieć znaczenie wojskowe.

Najazd Kurdów i powstanie ludności kurdyjskiej mieszkającej pod okupacją sowiecką uważane są przez sowiety jako manewr dywersyjno-polityczny Anglji w stosunku do polityki sowieckiej w Persji.

DONIOSŁY WYNALAZEK POLAKA W DZIEDZINIE LOTNICTWA

DETROIT, 22 sierpnia.—Stanisław Wiechołaty, robotnik polski dokonał ciekawego wynalazku w dziedzinie lotniczej. Patent na swój wynalazek już dostał ! — o ile obecnie praktyka potwierdzi teorję — to będziemy się mogli poszczycić owym rodakiem. Wynalazek ów bowiem zabezpiecza aparat od spadnięcia na ziemię, czemu przeszkadza motor zapasowy, rozpoczynający swą działalność natychmiast po zatrzymaniu się motoru właściwego.

Lotnicy amerykańscy na przyjęciu u sułtana marokańskiego

RUMAT, (Marokko). — Sułtan marokański Mulay Youssef przyjął dzisiaj na uroczystej audjencji trzynastu lotników amerykańskich, którzy się zgłosili do służby przeciw powstańcom.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

Powstańcy syryjscy zaprzestali walk

KANO. — Powstańcy syryjscy zaniechali walk przeciw wojskom francuskim. Delegaci powstańców układają się z francuskiemi władzami wojskowemi o zlikwidowanie całego sporu zbrojnego.

* * *

Aeroplany bolszewickie w Chinach

SZANGHAJ. — Przybyły tutaj aeroplany bolszewickie w okrężnej podróży po Chinach. Aeroplany przyleciały z Pekinu do Kaifeng miasta odległego tylko o trzysta mil od Szangaju.

* * *

Dziesięciu Anglików porwanych przez bandytów chińskich

SZANGHAJ. — Dziesięć misjonarzy angielskich z biskupem Mowil na czele zostało uprowadzonych przez bandytów chińskich, którzy następnie zawiadomili misje o gotowości wypuszczenia uprowadzonych po otrzymaniu okupu.

* * *

Indje będą produkować broń na swój własny użytek

SINULA. — Rząd indyjski postanowił uniezależnić się od zagranicznej dostawy broni i zorganizować swój własny przemysł wojenny dla zaspokajania swych potrzeb zarówno w czasie wojny jak i pokoju.

Gwałtowny spór persko-bolszewicki

TEHERAN. — Rząd perski wystosował do rządu bolszewickiego energiczną notę przeciw zajęciu przez wojska bolszewickie szeregu miejscowości na terytorjum Persji, jak Alepoup, Kouschab i Chat i ustanowienie w tych miejscowościach granicznych posterunków bolszewickich.

* * *

Warsztat koszykarski przez 817 lat w jednej rodzinie

LONDYN. — Wszystkie rekordy długotrwałości życia przedsiębiorstwa zostały pobite przez odkrycie firmy koszykarskiej, istniejącej w North Walsham, nieprzerwanie przez 817 lat od czasu jej założenia w 1108 roku i od tego czasu przechodziła z ojca na syna po przez cały szereg wieków.

JUTRO! JUTRO! JUTRO!
Wspomnienia z wyprawy na Kijów w r. 1920
CZĘŚĆ SIÓDMA
Pisze Dr. J. Mehlman, były naczelny lekarz Siódmego Pułku Artylerji Polowej

SKARŻY BOGATEGO HOTELARZA O OJCOSTWO

JOSEPH HAAN NIE PRZYZNAJE SIĘ DO WINY — JEST POD BONDEM $500

Była modelka pozująca dla artystów - malarzy, która była dawniej również aktorką filmowa, pani Florence Sharp Willard wniosła w swoim czasie do sądu skargę na p. Joseph'a Haan'a sekretarza i skarbnika hotelu St. Regis, mieszczącego się pn. 2-im przy East 55th street, zarzucając mu, że jest ojcem jej jeszcze nienarodzonego dziecka. Haan od tego czasu znajduje się pod bondem $500.

Wczoraj adwokat Hann'a, Ira Wilson Hirshfield, którego biuro mieści się pn. 175-ym przy Broadway oświadczył z emfazą, że cała ta afera jest niczem więcej jak tylko chęcią wymuszenia pod fałszywemi pozorami pieniędzy od bogatego, a zupełnie niewinnego hotelarza.

Książki klerka sądu Special Session wykazują, że w dniu 21-ym lipca r. b. na żądanie funkcjonarjusza departamentu opieki społecznej Frances'a C. McIntyre pani Willard poddała się na Welfare Island oględzinom lekarza, który zaopinjował, że znajduje się ona w stanie odmiennym.

Wtedy to departament opieki społecznej doradził pani Willard, aby wyjęła warant na p. Hann'a i oskarżyła go o ojcostwo jeszcze nienarodzonego dziecka.

Pani Willard powiada, że ze wszystkich dawnych przyjaciół, tylko jeden pozostał jej wierny, wszyscy zaś inni ją opuścili. Gdy zarzucono jej, że chodzi jej o pieniądze, oburzyła się wielce i oświadczyła, że ma na celu jedynie dobro niewinnej ofiary tej afery.

Pani Willard twierdzi, że zapoznała się z p. Haan'em 2-go sierpnia 1923-go roku. Przyznaje, że nie była formalnie mu przedstawioną. Przyjaźń ich od tego czasu stale się powiększała i wkońcu pani Willard zaczęła uważać p. Haan'a za najbardziej jej oddanego człowieka i sądziła o nim, że jest on rycerskim gentlemanem starej szkoły.

W czasie tej przyjaźni odwiedzała ona często p. Haan'a w hotelu St. Regis. „Wszyscy w hotelu wiedzieli o tem" — mówi pani Willard." „Nie był to żaden sekret".

Pani Willard powiada, że w roku 1920-ym wyszła zamąż w Kalifornji, lecz wkrótce potem postarała się o unieważnienie małżeństwa. W ciągu ostatnich dwóch lat pracowała w charakterze manikirzystki w pewnym zakładzie na 74th street, niedaleko Broadway. Przyznaje ona, że liczy lat 21, lecz przeczy, gdy jej zarzucają, że ma lat 30.

Kursa baletowe p. Luni Nestor

Już się zaczyna sezon jesienny w Szkole Klasycznych Tańców pod kierownictwem panny Luni Nestor. Lekcje i informacje w New Yorku, w Domu Narodowym, pn. 19-23 St. Mark's Place, co poniedziałek i środę, od godziny 5-tej do 7-mej wieczór. Przyjmuje się uczennice od sześciu do dwudziestu lat. Starsze przy zdolnościach będą zaliczane do grupy baletowej „POLSKIEGO TEATRU NARODOWEGO", filja szkoły znajduje się w Brooklynie, w Sokolni, pn. 190 Grand Street, gdzie wpisy i informacje są w czwartki od 6-tej do 8-mej i soboty od 3-ciej do 5-tej po południu.

Warunki bardzo dostępne. Program bardzo obszerny. Metoda pierwszorzędna.

Konsul ściał przemycić 584 butelek wódki

Honorowy konsul Rzeczypospolitej Haiti Eugene Le Bosse, który w ubiegły czwartek został skazany na $1,200 kary za przywiezienie do tutejszego kraju pod pozorem „przywilejów dyplomatycznych" zbyt wielkiej ilości trunków wyskokowych, stoi w obliczu nowych kłopotów z władzami celnemi.

Gdy Le Bosse, który tu przybył na parowcu „Nickerie", oświadczył, że pomiędzy jego bagażami znajduje się beczka, celnicy postanowili go wybadać. Konsul wtedy przyznał się, że przywiózł ze sobą wódkę, wszystkiego tylko 240 butelek, które zamierza rozdać w podarunku swym znajomym zamieszkałym w New Hampshire.

Zapytany o nazwiska tych znajomych, konsul nie chciał ich wymienić i oświadczył, że woli raczej zapłacić grzywnę. Asystent rzecznika prawnej dywizji komory celnej Barnes skazał go na karę pieniężną wysokości $5 za każdą butelkę.

Gdy jednakże wczoraj zrewidowano bagaże konsula, to okazało się, że jego deklaracja nie była zupełnie ścisłą. Zamiast owych zdeklarowanych 240 butelek, w posiadaniu jego znaleziono:

1) 584 butelek wódki.
2) Dwa pięciogalonowe antałki rumu.
2) 100 tuzinów flakoników z perfumami.
4) 4,000 papierosów.
5) 400 cygar.

Urzędnicy komory twierdzą, że wszystkie te przedmioty podlegają cłu.

Teraz więc zamiast $1,200, które konsul miał zapłacić komorze w poniedziałek, zażądają od niego może zapłacenia przeszło $5,000.

Urzędnicy komory celnej skomunikowali się z posłem Rzeczypospolitej Haiti w Washingtonie w sprawie dyplomatycznego statusu konsula Le Bosse.

Sir Charles Higham, autor angielski i były członek parlamentu, ożenił się przed kilku dniami z panią Eloise Rowe Ellis, Amerykanką. Pan Higham był zeszłego roku w Ameryce, propagując potrzebę częstszego pijania herbaty.

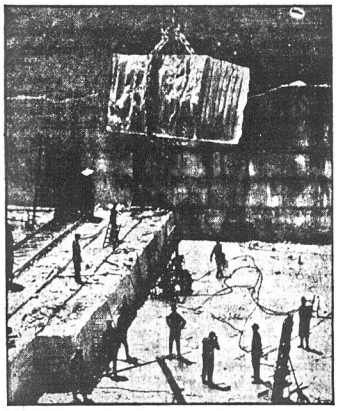

Z kamieniołomów w Tate, Ga., wyciągają olbrzymie bryły marmurowe, które zostaną wysłane do Porto Rico, do budowy gmachu siedziby rządu. Coby się stało, gdyby taki "kamyczek" upadł na człowieka? Nie trudno zgadnąć.

Zawiadomienie

Polski Klub Demokratyczny, pn. 56 St. Marks Pl., New York City

Niniejszem zapraszamy wszystkich obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia, którzy nie należą do żadnej organizacji politycznej by raczyli wstępować w szeregi Klubu Demokratycznego. Obywatele, którzy posiadają papiery obywatelskie, nie należąc do politycznej organizacji, wielce szkodzą sami sobie i całej Polonji. Zaniedbują swe obowiązki obywatelskie i nie interesują się życiem politycznem tego kraju. Gdyby wszyscy dobrze myślący i dbający o dobro ogółu obywatele, należeli do Klubu Demokratycznego, to z pewnością ten klub już dotychczas miałby kilku obywateli na urzędach miejskich lub stanowych. Klub Demokratyczny jest organizacją polityczną, do którego wszyscy powinni należeć.

Obywatele należący do klubu, korzystają z różnych przywilei, a mianowicie: wyrabiamy absolutnie wszystkim Polakom aplikacje na pierwsze lub drugie papiery obywatelskie, udzielamy informacyj w sprawach sądowych i prywatnych. Członkowie klubu korzystają z wszelkich przywilei. Klub posiada piękną bibljotekę dla swych członków. Sala klubowa jest otwartą każdego wieczoru dla tych, którzy mają życzenie spędzić wieczór wesoło w gronie swych przyjaciół i znajomych. A więc obywatele nie zwlekajcie, lecz wstępujcie natychmiast w szeregi Klubu Demokratycznego.

Z poważaniem,
WACŁAW MALIŃSKI, Sekr.

DO DELEGATÓW RADY OŚWIATOWEJ

Zawiadamiam delegatów w New Yokru, że bardzo ważne posiedzenie Rady Oświatowej odbędzie się w środę, dnia 26-go sierpnia, o godzinie 8-mej wieczorem, w Domu Narodowym, pn. 19-23 St. Marks Place. Ze względu, iż w krótkim czasie nastąpi otwarcie szkoły, upraszam reprezentantów na środowe zebranie.

Cześć!

STANISŁAW ROZEN.

KALENDARZYK ZABAW

19 września, Wielki Bal Tow. „Kółko Przyjaciół" w Domu Narodowym, 19 — 23 St. Marks Place.
19 września, Koncert i Bal Tow. Śpiewu „WANDA" w Domu Narodowym, 795 — 797 Courtland Ave., Bronx, N. Y.

Notatki Kronikarza

Hipolit Śmieciński był zbieraczem katalogów. Rozmiłowany był ogromnie w literaturze ogłoszeniowej i całymi godzinami przesiadywał nieraz w bibljotece publicznej u zbiegu 42nd street i Fifth ave., a także po różnych jej filjach i starannie przeglądał różne tygodniki i miesięczniki, a ilekroć znalazł ogłoszenie firmy, która obiecuje na żądanie wysłać katalog sprzedawanych przez nią przedmiotów, natychmiast notował sobie jej adres i zaraz tego samego dnia wysyła do niej list z prośbą o przysłanie katalogu. Wydał on w swem życiu masę pieniędzy, wprost fortunę całą na znaczki pocztowe, ale za to posiadał w swem, składającem się z trzech niewielkich pokojów mieszkaniu na East Side wspaniałą kolekcję wszelkiego rodzaju, gatunku i formatu katalogów, których starannie ponumerowane spisy upiększały ściany jego pozatem ubożuchnego apartamencika.

Na ławkach, kanapach, krzesłach, stołach, półkach, a w niektórych kątach wprost na podłodze piętrzyły się stosy całe katalogów aptek, sklepów departamentowych, domów wysyłkowych, laboratorjów wyrabiających patentowane lekarstwa, hurtowych składów optycznych etc. etc.

Śmieciński oczywiście nie tylko zbierał te katalogi, lecz i studjował je dokładnie. Gdybyście go obudzili ze snu o północy i zapytali, ile kosztuje, naprzykład, maszynka służąca do koszenia trawy, wyliczyłby wam bez zająknienia ceny hurtowe i detaliczne mniej więcej wszystkich krajowych i zagranicznych fabryk, wyrabiających takie maszynki.

Żonie, której nie podobało się jego zamiłowanie do katalogów i która z tego powodu nazywała go manjakiem i bzikiem, tłumaczył się, że zamierza wziąść się do handlu i szykuje się do tej działalności.

Żona bardzo sceptycznie zapatrywała się na tę obecną i przyszłą działalność swego męża, listonosze, którzy codziennie dźwigali do jego mieszkania stosy całe rzeczywiście nieraz porządnie ciężkich katalogów, przeklinali go siarczyście na czem świat stoi, lecz za to sąsiedzi, którzy widzieli nadsyłane do niego ze wszystkich krańców kuli ziemskiej posyłki i pakunki, byli wysokiego o nim bardzo mniemania i nie wątpili ani na chwilę o tem, że jest on człowiekiem wszechświatowej sławy, tembardziej, że Śmieciańska, dbała o honor swego męża dyskretnie ukrywała przed sąsiadami niezwykłą manję swego męża i na wszystkie zadawane jej w tej materji pytania dawała wymijające odpowiedzi, albo też zbywała je pełnem tajemniczymilczeniem.

Aliści zdarzyło się, że p. Hipolit otrzymał przez pocztę katalog pewnego fabrykanta patentowanych lekarstw, w którym były opisane najrozmaitsze w świecie dolegliwości jak paraliż, suchoty, szkarlatyna, taniec świętego Wita, rozszerzenie żył, rak, robaki w żołądku, żółtaczka i t. d. i t. d.

Choroby te opisane były tak obrazowo i subtelnie, że lektura ta wywarła olbrzymie wrażenie na p. Hipolicie i podziałała na jego wyobraźnię w taki sposób iż uczuł się on naraz cierpiącym na wszystkie niemal opisane w katalogu dolegliwości.

Sprowadzono lekarza, któremu p. Hipolit opisał tak malowniczo wszystkie swe rzekome cierpienia, iż ten pokręcił głową i nie wiedział sam, co o tem myśleć.

Pan Śmieciński położył się do łóżka, ale żonę jego nie wzruszyło to bynajmniej: "Jeżeli chce leżeć w łóżku, to niech leży" — powiedziała sobie w duchu, „ale kto nie pracuje, ten niech nie je. Ta jego choroba pochodzi z tych katalogów, więc wylecą one zaraz z domu i więcej ich tu nie będzie".

Pani Śmiecińska sprowadziła do swego mieszkania trzech chłopców sąsiadów i dawszy każdemu z nich nykla kazała im wynosić wszystkie katalogi i wrzucać do beczek z odpadkami.

Pan Hipolit zasnął w międzyczasie i obudził się w chwili, gdy już ostatnią paczkę katalogów wynoszono z mieszkania.

W jednej sekundzie zapomniał o swej chorobie, wyskoczył z łóżka i chciał się bić z żoną. Ale ta uderzyła go miotłą w głowę tak silnie, że zdębiał i usiadł na podłodze.

Pani Śmiecińska zaś powiedziała do niego tak:

„Zacznij tylko jeszcze raz ze mną, a dostaniesz lanie takie, że naprawdę zachorujesz. Ubierz się i idź do pracy!"

Pan Hipolit poszedł do pracy...

UWAGA KLOKMAKRZY!

Specjalne posiedzenie członków Rusko-Polskiego oddziału odbędzie się w poniedziałek, 24 sierpnia, o godzinie 7:30 wieczorem w lokalu pn. 315 East 10 ulica. Przyjdźcie z książeczkami, wykazując członkostwo.

Dnia 20-go lipca b. r. dokonano napadu na tramwaj w Mount Vernon, N. Y., podczas którego zastrzelono Jakóba Schumachera oraz motorman'a Roberta C. Nicholas. Onegdaj aresztowano uwidocznionego powyżej Franka Daly, który się przyznał, że jest sprawcą zabicia dwóch powyżej wspomnianych osób. Detektyw Steve Donahue wyprowadza mordercę z kwatery policyjnej w Mount Vernon, N. Y.

Boston Opera House

Z chwilą gdy Boston Opera House otworzy swoje podwoje w dniu 28-ym września we wszystkich departamentach New Boston Civic Grand Opera Company dadzą się zauważyć kardynalne zmiany.

Zmiany te tyczyć się będą nie tylko urządzenia sceny, kostjumów, urządzeń mechanicznych i t. d., ale również personelu, gdyż wszyscy, z jednym tylko wyjątkiem, artyści, którzy występować będą w tym sezonie, pochodzą z Włoch i żaden z nich dotychczas nie popisywał się swym śpiewem w Stanach Zjednoczonych.

Stanie się to zgodnie z decyzją dyrekcji, która wychodzi z założenia, że publiczność rada będzie ze zmiany personelu i w tym celu kilka miesięcy temu wysłała do Włoch p. Alberta Baccolini i poleciła mu zaangażować zupełnie nowy zespół artystów-śpiewaków.

Pan Baccolini przybył w roku ubiegłym do Stanów Zjednoczonych, nie będąc zaangażowanym do żadnego przedsięwzięcia. Celem jego przyjazdu była chęć zapoznania się z amerykańską publicznością i przekonania się, jaki posiada ona gust i jakie są jej wymagania. Był on poprzednio w ciągu kilku lat kierownikiem i impresario przedstawień operowych i zdobyte tam doświadczenie pewnie zyskał znacznie w tutejszym kraju urządzając występy operowe w wielu amerykańskich miastach.

Do członków bostońskiej dyrekcji powiedział on tak: „Macie panowie już obecnie w waszym kraju dość pierwszorzędnych artystów - śpiewaków, tak własnych, jak i zagranicznych, ale publiczności sprzykrzyło się już wielu z nich, nawet najlepszych. Musimy sprowadzić tu teraz takich, którzy są jeszcze zupełnie nieznani amerykańskiej publiczności". Dyrekcja zgodziła się z jego poglądem i wysłała go do Włoch, skąd po upływie dwóch miesięcy nadesłał on depeszę na stępującej treści: „Zgromadziłem zespół najlepszych młodych śpiewaków, posiadających reputację wytrawnych artystów, którzy występami swemi w Bostonie i w innych amerykańskich miastach wywołają olbrzymią furorę i wzbudzą powszechny entuzjazm".

Przed rozpoczęciem się sezonu operowego w Bostonie kompanja począwszy od Dnia Pracy, przypadającego na 7-go września, wystawi szereg oper w mieście New Yorku w Manhattan Op. House. Miejscowy sezon operowy w Boston Opera House rozpocznie się w poniedziałek, 28-go września i trwać będzie w ciągu dwóch tygodni. Później, przy końcu sezonu w Bostonie będą jeszcze raz w ciągu dwóch tygodni dawane przedstawienia operowe, ale na stąpi to dopiero po podróży, w czasie której artyści występować będą we wszystkich większych miastach położonych na wschód od rzeki Mississippi. W ten sposób kompanja operowa poświęci miastu Boston cztery, a miastu New York dwa tygodnie w obecnym sezonie, z tem zrozumieniem, iż w roku następnym sezony w tych miastach już na żądanie publiczności zostaną przedłużone.

Teatr „Rivoli"

W teatrze „Rivoli" w bieżącym tygodniu wyświetlanym jest bardzo oryginalny obraz filmowy p. t. „Człowiek, który znalazł samego siebie" („The man, who found himself"). Jest to historja więzienia i zdjęcia są aktualnie roblone w murach Sing Sing. Główną rolę w obrazie tym gra Virginia Valli. Oprócz niej w obrazie tym występuje Julia Hoyt, kobieta z wyższego towarzystwa, która zdobyła sobie wielki rozgłos na scenach Broadway'u i Lynn Fontaine, znana dobrze z występów w filmach „Dulcy" i „The Guardsman".

Wstępujcie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!

WYCIECZKA DO
MAUCH CHUNK
„Szwajcarja Ameryki"
Miejscowość słynna z „Switch Back" kolei podróżnej przez góry
W Niedzielę, 30 Sierpnia
$2.40 w obie strony
Specjalny pociąg na specjalnym pociągu
Eastern Standard Time
Odjazd z New Yorku o 7:37 rano (Hudson Terminal tylko). Odjazd z Jersey City: 7.50 rano (Exchange Pl. Stacja). Odjazd z Newarku: 8.20 rano (Elizabeth i Meeker Aves). Specjalny pociąg z powrotem opuszcza Mauch Chunk o 5:00 wieczorem.
Ponadto wycieczki 16 Sierpnia 6 i 20 Września
Bilety można nabyć przy Consolidated Ticket Office lub Hudson Terminal.
Po szczegóły telefonować: Wisconsin 4210 lub Cortlandt 2525.
Lehigh Valley Railroad
The Route of the Black Diamond

Teatr „Colony"

Zarząd teatru „Colony" nieodwołalnie postanowił w niedzielę, 20-go września wyświetlić poraz pierwszy najnowszą komedję filmową Harolda Lloyd'a p. t. „The Freshman" (Student -nowicjusz)

Dotąd, dopóki film ten będzie wyświetlany w „Colony", nie może on się ukazywać w żadnym innym teatrze.

Teatr „Rialto"

W bieżącym tygodniu w teatrze „Rialto" wyświetlany jest śliczny obraz filmowy p. t. „W imię miłości („In the name of love").

Obraz ten jest przeróbką sztuki scenicznej Bulwer'a Lytton'a p. t. „Pani z Lyons" („The lady of Lyons").

Główną rolę w tym filmie gra piękna Greta Nissen, która wzbudziła ogromny entuzjazm u publiczności grą swą w obrazie zatytułowanym „Zgubił żonę („Lost a wife").

DO EUROPY
Wielka zniżka w Trzeciej Klasie
CENY BILETÓW OKRĘŻNYCH
VIACHERBOURG LUB SOUTHAMPTON

Do Warszawy i z powrotem	$199.50
Do Lwowa i z powrotem	197.00
Do Krakowa i z powrotem	194.00
Do Gdańska i z powrotem	189.00

DATY ODJAZDU

ORBITA	5 Września
ORCA	12 Września
ORDUNA	19 Września
OHIO	24 Września

DOSKONAŁA OBSŁUGA
Zdrowa i obfita pożywienie podawane w dobrze urządzonych salach jadalnych. Prywatne kabiny z 2, 4 i 6 łóżkami i wszystkiemi wygodnemi wymaganiami przez pasażerów Trzeciej Klasy. Nieobywatele zamieszkujący Stany Zjednoczone mogą udać się do Europy na czasowy pobyt i przy powrocie w przeciągu roku nie podlegną kwocie imigracyjnej.
ZRÓBCIE ZAMÓWIENIA TERAZ
przez naszego agenta w waszem mieście lub prosto
THE ROYAL MAIL STEAM PACKET CO.
Sanderson & Son, Inc., Agenta
26 Broadway New York
albo u lokalnych agentów

DR. BRYAN
333 East 17th Street, New York City
pomiędzy First i Second Avenue's
Leczy chroniczne choroby krwi, nerwów, nerek i pęcherza.
Mężczyzn wyłącznie.
Godziny: od 8ej rano do 8ej wieczór.
W niedzielę od 9ej rano do 1ej po poł.

Telefon, Orchard 1323
JÓZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
od 12 do 3 po południu
od 6 do 8.30 wieczór
w niedziele do 1 po południu
211 East 10th Street, New York City

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
56 Second Avenue, New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni "X"
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i
5 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon, Dry Dock 8886

Telefon, Watkins 8721
AKUSZERKA
Mówi po polsku
Trzydziaści lat praktyki
MRS. VOSAHLO.
158 West 24th Street,
blisko Seventh Avenue
Wynagrodzenie Minimalne.

ZĘBY
Śliczne, naturalne, doskonale dobrane zęby i mostki po najniższych cenach
WYTĄCIE I PRZEKONAJCIE SIĘ
Badania darmo. Biuro moje znajduje się w samem centrum ruchliwem w Brooklynie. Zęby dobierane w jednym dniu na żądanie
Dr. POLLOCK Surgeon Dentysta
20 Nevins Street, blisko Fulton St.,
Brooklyn, N. Y.
20 letnie doświadczenie — Upoważnionym instruktorem w kolegjum medycznym, N. Y. Dental College
TRIANGLE 8490
Godziny Dzienne 9-8 w Niedzielę 10-1
ROBOTA DENTYSTYCZNA KTÓRA ZADAWALA

Tow. Pol. Narodowe Brat. Pom. „Zmartwychwstanie" w Brooklynie, urządza
TRZECI ROCZNY
WIELKI PIKNIK
Połączony z grą w kręgle o cenne nagrody
W NIEDZIELĘ, 30-GO SIERPNIA, 1925 ROKU
W OLYMPIC PARKU, 879 Second Avenue
ASTORIA, LONG ISLAND
Pocz. o godz. 1-ej popoł. — Muzyka doborowa polska
Wstęp 50c od osoby. — O liczne przybycie uprasza KOMITET.
Kary dowozą: Z New Yorku wziąść 2 Ave. Elewejter Astoria przez Queensboro most, zejść na stacji pomiędzy Poter i Ditman Ave., i udać się na lewo, z Brooklyna dojechać można wszelkiemi karami, do Long Island City, Jackson Ave. Subway i wziąść Subway do Astoria i zejść na stacji pom. Poter i Ditman Ave. i udać się na lewo do parku.

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy)

— Czyż nie rozumiesz, że pan d'Artagnan, jako mój przyjaciel, opowiedział mi o całym swym stosunku do pani?

— Doprawdy?

— Czyż więc nie pojmujesz, że wiem o wszystkiem: o porwaniu cię z małego domku w Saint Germain, o jego rozpaczy, o zmartwieniu jego przyjaciół i o ich nadaremnych poszukiwaniach aż do tej chwili? I jakże miałam się nie zdumieć, poznawszy cię tutaj, poznawszy osobę, o której rozmawialiśmy z panem d'Artagnanem tak często, istotę, którą on kocha całą potęgą swej duszy, istotę, którą i ja pokochałam jeszcze przed osobistem poznaniem?... Ach, droga Konstancjo! odnajduje cię nareszcie! jestem przy tobie!

Milady wyciągnęła ręce do pani Bonacieux, która, mając ją jeszcze przed chwilą za rywalkę, uczuła w niej teraz szczerą i oddaną sobie przyjaciółkę.

— Och! przebacz mi! — zawołała, składając głowę na jej ramieniu. — Ale ja go tak kocham!...

I obie kobiety czas jakiś trzymały się wzajemnie w objęciach. Gdyby wszakże siły fizyczne milady dorównywały jej nienawiści, pani Bonacieux nie wyszłaby pewnie żywcem z tego uścisku. Nie mogąc jednak kochanki swego wroga zadusić, milady uśmiechnęła się do niej.

— Och! moja ty śliczna! moja kochana! — mówiła. Jakże się cieszę, że cię poznałam! Pozwól, niech ci się napatrzę!— I mówiąc te słowa, pożerała ja istotnie wzrokiem. — Tak, to ty! poznaję cię teraz na podstawie tego, co mi on opowiadał o tobie.

Biedna kobieta nie przypuszczała w tej chwili, jak straszne zamiary kryją się poza tem czystem czołem, poza temi błyszczącemi oczyma, w których czytała jedynie zainteresowanie i współczucie dla siebie.

— Wiesz zatem, co wycierpiałam — mówiła pani Bonacieux, — i mówił ci także zapewne o moich cierpieniach. Ale nawet cierpienie dla niego jest mi szczęściem!

— Tak, szczęściem — odpowiedziała milady, myśląc o czem innem.

— Ale nareszcie — rzekła z westchnieniem pani Bonacieux — niedola moja dobiega kresu: jutro, a może jeszcze dzisiaj wieczorem zobaczę go, i zakończą się moje cierpienia.

— Dzisiaj wieczorem lub jutro? — zawołała milady, zbudzona temi słowami ze zbrodniczych swych marzeń. — Co mowisz? oczekujesz więc jakichś wieści od niego?

— Oczekuję jego samego.

— Jego? Czyż ma on przybyć tutaj?

— Tak, dziś lub jutro przyjedzie tutaj.

— Ależ to niemożliwe! D'Artagnan znajduje się w tej chwili w obozie pod Rochellą razem z kardynałem i dopiero po zdobyciu tej twierdzy będzie mógł rozporządzać sobą.

— Takby należało sądzić. Ale dla d'Artagnana, dla tego zacnego i prawego rycerza, nie istnieją niepodobieństwa.

— Nie mogę w to uwierzyć!

— A więc czytaj! — zawołała z dumą i radością nieszczęsna młoda kobieta, pokazując milady jakiś list.

— Pismo pani de Chevreuse! — szepnęła do siebie milady. — Ach! byłam niemal pewna tych stosunków!

I czytała chciwie następujące słowa:

„Drogie dziecię! Bądź gotowa; nasz przyjaciel odwiedzi cię niebawem i wyprowadzi z więzienia, gdzie umieszczono cię dla twego własnego bezpieczeństwa. Przygotuj się więc do podróży i nie wątp nigdy w naszą opiekę.

Nasz sympatyczny Gaskończyk okazał się dzielnym i wiernym, jak zawsze. Powiedz mu, że zasłużył sobie na wdzięczność za ostrzeżenie, jakiego mi udzielił".

— Tak! — rzekła milady, — list zupełnie jasny. Czy wiesz może, jakie to było ostrzeżenie?

— Nie. Nie wątpię jednak, że ostrzegł królowę o jakiejś nowej intrydze kardynała.

— Tak, to najpewniej — rzekła milady, oddając list pani Bonacieux i opuszczając w zamyśleniu głowę na piersi.

Nagle na drodze, prowadzącej do klasztoru, rozległ się tętent konia, pędzącego galopem.

— Ach! może to właśnie on przybywa! — zawołała pani Bonacieux, podbiegając ku oknu.

Tymczasem milady, zaskoczona nagle tylu niespodziankami, nie zdążyła jeszcze połapać się z tem wszystkiem, i pierwszy raz w życiu zabrakło jej pomysłu do natychmiastowego działania. Leżąc w łóżku z nieruchomo utkwionemi w sufit oczyma, szepnęła tylko machinalnie:

— On! on! czyżby to on?

— Nie! to nie on! — zawołała pani Bonacieux. — To jakiś inny, nieznany mi człowiek... Ale najwidoczniej dąży tutaj... tak, zwalnia biegu... zatrzymuje się przed bramą... dzwoni.

Milady zerwałą się z łóżka.

— Jesteś pewna, że to nie on? — zapytała.

— Och! najzupełniej pewna!

— A może nie poznajesz go tylko?

— Wystarczyłoby mi zobaczyć pióro jego kapelusza lub kawałek płaszcza, abym go poznała natychmiast.

Milady ubierała się pośpiesznie.

— Więc ten człowiek, mówisz, jest przed bramą?

— Już wszedł w podwórze.

— Przybył więc albo po ciebie, albo po mnie.

— Na Boga! coś taka wzburzona? — zapytała pani Bonacieux, patrząc na milady.

— Tak, widzisz, nie posiadam jeszcze twego zaufania, a obawiam się wszystkiego ze strony kardynała.

— Cicho! — rzekła pani Bonacieux — Idą!

We drzwiach ukazała się przeoryszа.

— Czy to pani przybyłaś z Boulogne? — zapytała, zwracając się do milady.

— Tak jest, ja — odpowiedziała milady, starając się odzyskać zimną krew. — Czy to do mnie ktoś przyjechał?

— To, posłaniec do pani, który jednak nie wyjawił swego nazwiska, oświadczając tylko, że przybywa od pana kardynała.

— I chce mówić ze mną?

— Chce mówić z damą, która przyjechała tu z Boulogne.

— Niech wejdzie, proszę.

— Och! mój Boże! — westchnęła pani Bonacieux, — byleby tylko nie jaka zła nowina!

— Obawiam się i ja.

— Pozostawię cię teraz z tym nieznajomym, lecz, jeżeli pozwolisz, wrócę tu po jego odjeździe.

— Proszę, bardzo proszę!

Przeoryszа i pani Bonacieux oddaliły się.

Milady, zwrócona twarzą ku wejściu, czekała na przybysza stojąc, gdy na schodach rozległ się dźwięk ostróg, a po chwili w progu otwartych drzwi stanął jakiś mężczyzna.

Na jego widok radość wystąpiła na obliczu milady: był to hrabia de Rochefort, ciałem i duszą zaprzedany powiernik i sekretarz Jego Eminencji.

XV.

Dwie odmiany szatanów

— Ach, to ty?! — zawołała milady.

— Tak, to ja — odpowiedział Rochefort.

— Skąd przybywasz?

— Z pod Rochelli. A ty skąd przyjechałaś tutaj?

— Z Anglji.

— Cóż Buckingham?

— Nie żyje lub śmiertelnie ranny. Gdy odjeżdżałam, nie zdoławszy nic osiągnąć, zabił go jakiś fanatyk.

— Ach! — rzekł Rochefort z uśmiechem, — to istotnie traf bardzo szczęśliwy! Jego Eminencja będzie ogromnie zadowolony! Czy doniosłaś mu już o tem.

— Napisałem do niego list z Boulogne. Ale jakim sposobem ty znalazłeś się tutaj?

— Jego Eminencja, zaniepokojony, wysłał mnie na poszukiwania ciebie.

— Przybyłam tu dopiero wczoraj.

— Cóż porabiałaś od wczoraj?

— Nie traciłam czasu.

— Och! nie wątpię w to!

— Czy wiesz, kogo spotkałam tutaj?

— Nie.

— Zgadnij.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Moda obciętych włosów wszystkim się udziela. Na naszej rycinie widzicie dwie Indjanki z miejscowości La Persh, Wash., które również kazały sobie obciąć krucze włoski. Nazywają się Marta Gray i Franciszka Cleveland

SCHWYTANIE SZAJKI FAŁSZERZY PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

WARSZAWA. — W początkach lipca b. r. zastępca naczelnika urzędu śledczego w Warszawie p. nadkomisarz Kurnatowski otrzymał poufną wiadomość, że grupa znanych policji fałszerzy papierów wartościowych nosi się z myślą puszczenia w obieg fałszywych kuponów akcyj Banku Polskiego, za które jak wiadomo, Bank płaci 8 proc. rocznej dywidendy.

Na tej podstawie p. Kurnatowski zarządził obserwację wszystkich tych osobników, których można było o fałszerstwo kuponów podejrzewać — natrafienie jednak na ślad fałszerzy było rzeczą niezwykle trudną, gdyż banda zdając sobie sprawę, że jest śledzona — ukrywała się zręcznie przed okiem policji, zniknając raz poraz z oczu obserwujących ich wywiadowców.

Na tropie

Obawiając się, by w międzyczasie fałszerze nie zdołali choćby małe ilości kuponów puścić w obieg, zwołano w tej sprawie konferencję z funkcjonarjuszami urzędu śledczego pp. podkomisarzem Bachrachem i jego pomocnikami pp. Szubińskim, Cieślińskim i Stanisławskim dla podjęcia wzmożonej akcji śledczej w celu wykrycia konkretnych śladów fałszerzy i ujęcia ich.

Jakoż wywiadowcy zgodnie donieśli, że kilku podejrzanych o fałszerstwo osobników odwiedza dom przy ul. Bolesć pod Nr. 5. Ustalono, że zamieszkuje tam niejaki Jan Korzycki, figurujący w rejestrze urzędu śledczego jako fałszerz.

Bezzwłocznie dokonana u Korzyckiego rewizja nocna, dała nadspodziewany wynik.

W schowkach mieszkaniowych niewpadających odrazu w oczy znaleziono kamienie z odbitymi wzorami kuponów akcji Banku Polskiego, parę tysięcy gotowych fałszywych kuponów i zwoje papieru przygotowanego do odbicia dalszej ich serji. Fałszerza Korzyckiego wraz z całym materjałem dowodowym zabrano do aresztów policyjnych, gdzie poddano go bezzwłocznemu badaniu. Korzycki niezwykle zalękniony niespodziewanem aresztowaniem, na liczne stawiane mu pytania, dawał sprzeczne odpowiedzi, wreszcie zdenerwowany wyznał, że wspólnikiem jego był rytownik Stefan Czarnecki, mający swą pracownię przy ul. Stare Miasto pod Nr. 4.

Fałszerska kliszernia na Starem Mieście

Korzyckiego osadzono pod kluczem, wywiadowcy zaś udali się na rewizję do Czarneckiego, u którego znaleziono również materjał fałszerski w postaci kamieni z naszkicowanemi wzorami kuponów, oraz kilka rysunków zbliżonych do widniejących na prawdziwych kuponach, porzuconych jako nieudałe.

Dalsza szczegółowa rewizja u Czarneckiego dała ślady porozumienia jego z niejakim Edwardem Heinem podejrzanym o kolportaż **fałszywych papierów**.

Trzecia nocna wizyta, w magazynie fałszywych walorów

Nie tracąc czasu, wywiadowcy jeszcze tej samej nocy po odesłaniu Czarneckiego do aresztu, udali się na rewizję do Heinego, u którego wykryto formalny magazyn wszelkiego typu fałszywych papierów wartościowych, a między niemi znaczną ilość kuponów akcyj Banku Polskiego, gotowych do sprzedaży.

Heinego wraz z córką Amelją podejrzaną o pomaganie ojcu w zbrodniczej machinacji na szkodę Skarbu Państwa aresztowano i w ślad za wspólnikami odesłano do aresztu.

Przyczajeni fałszerze wpadli w ręce policji

Na skutek dłuższej obserwacji policyjnej fałszerze czując, że są śledzeni, nie mieli odwagi puścić w obieg gotowe falsyfikaty kuponów, lecz magazynowali je u siebie, aż wpadli w ręce władz.

Zniżka taryfy węglowej

Międzynarodowa Komisja Handlowa zniżyła taryfę za przewóz gorszych gatunków węgla z Pennsylvanii, Virginii i West Virginii do wszystkich miejscowości Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Wzdłuż toru kolei Atlanta, Birmingham & Atlantic rozrosło się do tego stopnia zielsko, że musiano zastosować ten nowy sposób, uwidoczniony na naszej rycinie, by zielsko wypleić. Maszyna, jak widzimy, dobrze spełnia swoje nowe zadanie

KORESPONDENCJA

„SMUTNE LECZ PRAWDZIWE"

Siedemnastego b. m. wydrukowano w „Kurjerze Codziennym" z Bostonu artykuł pod powyższym tytułem, a podpisany przez „Nowo-przybyłego". Autor artykułu biada niezmiernie nad tem, że hasło „swój do swego" dziś już między Polakami niema wielkiego znaczenia, że najmniej hasło to wprowadzają w życie ci, co najwięcej „za tem gardłują". Dotąd wszystko w porządku. Godzimy się z „Nowo - przybyłym", że pod względem popierania się wzajemnego grzeszymy bardzo. Interesy polskie nie są przez rodaków popierane tak jak być powinny. Całe rzesze Polaków omijają polskie sklepy, polskich adwokatów, polskich lekarzy, aptekarzy, grabarzy, a idą do obcych.

Źle jest pod tym względem. Kto temu winien, roztrząsać tu nie będę.

Ale p. „Nowo-przybyły" z hasłem „swój do swego" połączył rzecz drugą, która wprawdzie z owym hasłem bardzo mało ma wspólnego, zato rzecz sama jest godna uwagi. Mianowicie gorszy się bardzo „Nowo-przybyły", że rodacy „urządzają sobie jakąś wprost niezrozumiałą antyklerykalną politykę"". A dalej powiada autor, że „zapominają ci oszczercy (?) śmiałkowie, że rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej publicznie oświadczył, że jeżeli mamy dziś Polskę, to możemy zawdzięczać klerowi..." — Reszta artykułu brzmi w tym samym tonie.

Bracie „Nowo-przybyły", wsypałeś się ogromnie. Albo ty nie znasz polskiego kleru, albo jesteś na niezaszczytnej służbie jego. Kto się przypatrzył robocie księży, tak w kraju, jak i tutaj, ten do zupełnie przeciwnej od ciebie przyjdzie konkluzji. Abyś mię nie posądził o gołosłowność, przytoczę ci okaz typowego księdza polsko-rzymskiego.

Dwa miesiące temu byłem w Hammond, Ind. Zdarzyło się, że w tym czasie tamtejsza grupa Polek poświęcała sztandar polski. Polki, gorące patrjotki, jak również wierne katoliczki, zapłaciły sowicie swemu proboszczowi, ks. Serocińskiemu za nabożeństwo w kościele jak i za poświęcenie sztandaru. Po nabożeństwie w ściślejszym kółku osób, ks. Serociński takie wygłasza sentencje: „Właściwie to kupowanie polskich sztandarów jest zupełnie zbyteczne. My tu jesteśmy Amerykanie, a nie Polacy" „In case of war between Poland and America, I woud fight Poland". (W razie wypadku wojny Polski z Ameryką, ja bym bił Polskę). Ksiądz ten z Polaków żyje, polski chleb je, a mówi prawie wyłącznie po angielsku. Polsce urąga na każdym kroku; spowiedzi nawet słucha po angielsku, chyba że spowiadający się nie rozumie zupełnie tego języka, tedy z musu ozwie się i po polsku.

Kiedy książ ten tak ostentacyjnie wygrażał się Polsce i taki gotowy był do bicia Polski, jeden tylko człowiek znalazł się między słuchaczami, który rzucił księdzu wprost w twarz: — „Ksiądz tak gotowy jesteś do walki z krajem, w którym się rodziła twoja matka i twój ojciec, a może i ty sam, takiś gotowy, bo wiesz, że pod karabin cię nie postawią, bo cię chroni rewerenda, ale gdybyś nie był księdzem, a postawiono cię w okopach, kto wie, czybyś pierwszy nie zwiał na widok polskiego żołnierza".

Jeden tylko człowiek odważył się to powiedzieć, reszta towarzystwa stanęła murem przy księdzu, kiwając głowami na każde jego słowo. Tak ich już wyedukował ich duszpasterz.

Za księżmi w tę samą dutkę grają ich adherenci — niektórzy doktorzy, adwokaci, i różni byznesmani. Podczas wyżej wspomnianej uroczystości w Hammond po nabożeństwie wykonany był program na sali. Przemawiał dr. Ostrowski z Indiana Harbor.— Ten w te mniej więcej ozwał się słowa: „Kochani Rodacy! Polska was już nie potrzebuje, Polska od was już nic nie żąda. Wy będziecie żyć w tym kraju, to musicie się wynarodowić..." i tak dalej w tym sensie.

A chłopi polscy słuchali tej mowy, kiwali głowami, ruszali wąsami i zapewne dumali sobie: „ha, to widać i ksiądz proboszcz i pan doktór chcą z nas koniecznie zrobić hamerykanów, ale ciężką będą mieli robotę, bo my ani ziemi na którejśmy się rodzili, ani mowy naszej pięknej pewnie nigdy nie zapomniemy. Niech se ta doktór gadają swoje, a my swoje".

Tak bracie „Nowo-przybyły". Kler nie idzie z ludem, ale wręcz przeciw ludowi. Nie powiem, że wszyscy księża są źli, bo trafiają się i między nimi białe kruki. Typowi księża polscy dzisiaj, to właśnie tacy Serocińscy z Hammond. Myli się ten, kto sądzi, że postępują oni tak w imię patrjotyzmu amerykańskiego. Niechby — co się nigdy nie stanie — jutro np. Anglja podbiła Amerykę, oni pierwsi pokłonią się nowemu panu. Toć przecież po rozbiorach w Polsce, oni modlili się w kościołach za pomyślność miłościwie nam panujących carów i kajzerów.

Nie dziw się więc bracie „Nowo-przybyły", że lud szemrze na kler. Dobrych księży lud szanuje. Niemasz chyba Polaka, któryby rzekł słowo przeciw biskupowi Bandurskiemu. Niech wszyscy księża idą w ślady tego zacnego kapłana, a lud pójdzie za nimi. Wówczas i piszący przed każdym księdzem czołem uderzy.

Jan Granit.

Chciałaby duszą do raju

Z Hagi donoszą, że zamierzony wyjazd „ekskajzera" do morskiego zakładu kąpielowego w Noordwyk w ostatniej chwili odwołano.

Po powrocie kronprinca do Niemiec i wyboru Hindenburga na prezydenta, Wiluś spodziewa się, że wkrótce będzie mógł powrócić do Vaterlandu.

Małżonka Wilusia udaje się tymczasem na kuracje do Hamburga. W kołach holenderskich przypuszczają, że wyjazd pani Herminy nie stoi w związku z kuracją, lecz jest wynikiem nieporozumień z ekskajzerem, które skończyć się mają rozwodem.

Powodem nieporozumień mają być różnice w zapatrywaniach politycznych.

DOLLAR SAVINGS BANK
OF THE CITY OF NEW YORK
THIRD AVENUE AND 147-th STREET

Chcemy Waszego Konta Bankowego

Zapraszamy do złożenia konta wszystkich mężczyzn i wszystkich kobiet, którzy pragną wejść w kontakt z bankiem sumiennym i ludzkim we wszystkich swoich transakcjach z depozytarjuszami.

Pieniądze pożyczamy na książeczki bankowe i na pierwszą hipotekę

Wysyłamy telegramy i czeki do wszystkich krajów na kuli ziemskiej.

Dywidendy ogłaszane i płatne kwartalnie. Nasz bank jest również największym w Bronx, posiadając przeszło $60,000,000 depozytów.

THE LINCOLN SAVINGS BANK
of BROOKLYN
Założony 1866
Główne Biuro 631 Broadway i Bedrum St. Filja 12 Graham Ave. blisko B'way

$1. — Otwiera Konto — $1.
Ostatnia stopa procentowa wynosiła
CZTERY I PÓŁ (4½%) PROCENT
procent i procent od procentu dopisywane są kwartalnie

Przesyłka pieniędzy do wszystkich krajów po niskich ratach.
Wkładki do banku przez pocztę

PRZEDZIAŁY OGNIOTRWAŁE $3.— i więcej.
Geo. H. Doscher Kasjer — Charles Fraas Prezydent

Kapitał przeszło $70,000,000

Nowy Świat

Published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO. INC.

MEMBER A. B. C.

M. F. WÓJCZYNEK, Publisher and President
W. B. KLASKIEWICZ, Editor

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.
Entered as Second Class Matter, March 31st, 1921, at New York Post Office, New York, N. Y.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)	
Daily Excluding Sunday	
One Year	$5.80
Six Months	3.00
Sunday Only	
One Year	$3.00
Six Months	1.50
Daily and Sunday	
One Year	$8.00
Six Months	4.50

PRENUMERATA (Na Prowincji)	
Codziennie z wyjąt. niedzieli	
Rocznie	$5.80
Półrocznie	3.00
W niedzielę tylko	
Rocznie	$3.00
Półrocznie	1.50
Codziennie i w niedzielę	
Rocznie	$8.00
Półrocznie	4.50

NEW YORK CITY	
Daily Exluding Sunday	
One Year	$6.00
Six Months	4.50
Sunday Only	
One Year	$3.00
Six Months	2.00
Daily and Sunday	
One Year	$10.00
Six Months	6.50

W NEW YORKU	
Codziennie z wyjąt. niedzieli	
Rocznie	$8.00
Półrocznie	4.50
W niedzielę tylko	
Rocznie	$3.00
Półrocznie	2.00
Codziennie i w niedzielę	
Rocznie	$10.00
Półrocznie	6.50

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, między 18th i 19th Streets)
Telephone: Stuyvesant 5493

BROOKLYN BRANCH:
556 Manhattan Avenue
Telephone Greenpoint 9223

O TWÓRCZEJ MOCY ZIEMI

W danej mitologji greckiej, która w symbolicznych opowieściach o półbogach i nadprzyrodzonych zjawiskach przedstawiała głębokie zagadnienia i prawdy naszego bytu, znajduje się podanie o bohaterze odzyskującym siły niepokonalne, ilekroć dotknął się ziemi. Myśl tę samą napotykamy w późniejszych legendach różnych ludów z pnia aryjskiego a w czasach naszych coś podobnego wyraził Rudyard Kipling w jednej ze swych najpiękniejszych książek, w opowiadaniu o losach Kima.

Kim był dzieckiem z krwi europejskiej, ale urodził się i wychował w Indjach Brytyjskich. Był dzieckiem sierotą, pozostawionym bardzo wcześnie początkującym siłom własnym, opiece i dobroci ludzi miejscowych, zaś przedewszystkiem cichej lecz wszechogarniającej opiece ziemi. Autor opowiada o tem, jak chłopak przystał na towarzysza wędrówek starego, ubogiego mędrca o wiecznie młodem sercu, "świętego człowieka" z duszą naiwną odnośnie do spraw tego świata i radośnie wpatrzoną w nieskończność: tacy bywają dziś jeszcze na wschodzie dalekim, w krajach świetności słonecznej, prostego życia i kultury myślowej, liczącej się na tysięciolecia. Otóż Kim podróżował ze swym mistrzem kochanym, przemierzając te Indje świetliste trybem, który tam się dotychczas utrzymał w obyczaju ludowym, czyli pieszo, w całodziennem obcowaniu z przyrodą i conocnym odpoczynku przydrożnym, na posłaniu i węzgłowiu, które wędrowcom ścieliła — ziemia. Przyzwyczaił się chłopiec do jej tajemniczego oddechu, słyszanego z tak bliska i tak bezpośrednio. W całem znaczeniu tego wyrazu wychowywała go przyroda.

W kolei rozmaitych wydarzeń przyszła następnie taka chwila kiedy Kima podrostka otoczyła inna opieka, również bardzo życzliwa, lecz dająca mu odmienne i w zwykłem rozumieniu daleko lepsze warunki istnienia. Stało się to w czasie, gdy chłopak przebywał ciężką chorobę. Zdrowie poczęło mu już wracać, lecz pomimo to jakoś dziwnie nie mógł przyjść do siebie, coś się w nim zgubiło i nie dawało odzyskać i nie czuł należytego przypływu młodych sił. Aż któregoś dnia na świtaniu zrozumiał, czego mu braknie.

Zsunął się z wygodnego łóżka i wymknął się pocichu z domostwa. W ciszy srebrno-błękitnego poranka wyszedł na drogę biegnącą gdzieś w świat daleko. U brzegu jej położył się pod drzewem — na ziemi. Przylgnął do niej piersią. Uczyniło mu się nieskończenie dobrze i uczuł, jak w całą jego istotę wstępuje moc.

Ten obraz w powieści Kiplinga posiada piękność wielkiego i wiecznego symbolu.

A teraz przejdziemy od symbolu do wyjaśnienia sobie pewnej potrzeby i pewnej prawdy w naszych realnych warunkach życiowych.

Oczywiście nie chodzi o to, abyśmy wzgardziwszy pociągiem pośpiesznym lub samochodem, podróżowali po apostolsku na piechotę (chociaż na mniejszych przestrzeniach dla dokładnego poznania kraju, tak czynią turyści naprawdę zamiłowani). Nie mamy również powodu do omijania hotelów i urządzania sobie stałe noclegów pod otwartem niebiem. Ale idzie — o dotknięcie się do ziemi, która jest dawczynią sił, wspomnień i uczuć.

Zetknięcie się z przyrodą zawsze ma na człowieka wpływ ożywczy i wzmacniający, ale zarówno w starym mycie greckim jak i w nowoczesnym symbolicznym obrazie Kiplinga mowa jest nie o ogólnem oddziaływaniu natury, lecz o ten mistyczny a jednak niezaprzeczony dar mocy i uczucia, który otrzymujemy od ziemi ojczystej. (Indje były istotną ojczyzną Kima sieroty.) Wezmijmy więc pod uwagę znaczenie tego daru, gdy myślimy o przyszłości naszej tutejszej młodzieży i dzieci.

Nie chcemy tych dzieci naszych odrywać na stałe od warunków, wśród których się urodziły, przesiedlać do Polski albo w jakikolwiek sposób wpływać na to, by kraj przybrany wydawał się im obczyzną. Ale z drugiej strony pragniemy przecież gorąco, aby Polska nie była dla nich tylko "jednym z krajów europejskich", czemś w istocie zawsze dalekiem i cudzem. A na spełnienie tych naszych pragnień jedna jest tylko rada: dajmy się im "dotknąć" ziemi polskiej i to w tym wieku, kiedy osiągnięte wrażenie przetwarza się w uczucie i wspomnienie na całe życie. Pokażmy im Polskę. Uczyńmy, aby usłyszały jej głos. Po takiem usłyszeniu dźwięk się w duszach ich przechowa i wytworzy serdeczny stosunek do ojczyzny rodziców, choćby jej nigdy potem odwiedzić nie miały.

Bardzo duży pożytek dla naszego wychodźtwa przyniesie taka wycieczka sokołów urządzona w tym roku i inne o podobnym charakterze. Ale w wycieczkach najczęściej bierze udział młodzież dorosła i starsze pokolenie, a zatem to inna sprawa. W danym wypadku i w związku z niezastąpionem dotknięciem się ziemi polskiej w najwrażliwszym wieku, myślę o tych, którzy są jeszcze dziećmi, a więc o chłopakach i dziewczętach od lat dwunastu wzwyż. Dzieci dwunastoletnie i cokolwiek starsze już mogą puścić się w podróż pod umiejętnem i przyjacielskiem przewodnictwem. Wycieczka tych młodziutkich podróżników musiałaby być zorganizowaną i prowadzoną w sposób odpowiedni do właściwego celu, a zatem inaczej niż się odbywa przeciętne "zwiedzanie i poznawanie" Polski.

Oczywiście trzebaby im koniecznie pokazać Warszawę i Kraków, a jeśli można to także Poznań i Wilno. Ale na to należałoby obrócić tylko stosunkowo drobną część wakacyjnego czasu. Główne zadanie to conajmniej kilkotygodniowy pobyt tej dziatwy w otoczeniu bezpośredniem przyrody polskiej. Obóz wakacyjny na Helu albo w Tatrach, w tych miejscach, gdzie ziemia polska przemówi do niej obrazami niezatartemi na cały ciąg życia.

Wspomina się tu o tem zawczasu, gdyż urzewistnienie takiego projektu wymaga dłuższych przygotowań i porozumienia się w kraju z ludźmi mogącemi współdziałać w wykonaniu. I chciałoby się, aby to mógł być projekt pisany czemś mocniejszem od pióra i czcionek drukarskich a czytany inaczej niż zwykłe artykuły dziennikarskie, o których się zapomina w następnej godzinie. Boć tu nie o artykuł chodzi, ale o rzecz, o podwaliny przyszłego, serdecznego związku naszego młodego pokolenia z ziemią, która dla ojców i matek jest — "jak zdrowie." Niech się ona dzieciom naszym we wrażliwem zaraniu życia pokaże choć raz jeden "w całej swej ozdobie":

„malowana zbożem rozmaitem,
wyzłacana pszenicą, wysrebrzana żytem..."

J. M. P.

JAKI „JOB" DANO POECIE

W Chicago umarł sędziwy wydawca jednego z dwu największych dzienników tamtejszych — Wiktor Lawson, który pismo „The Chicago Daily News" ze skromnego, borykającego się z losem dzienniczka, uczynił organ potężny w wielkiej prasie amerykańskiej. Początki działalności wydawniczej Lawsona sięgają 1876 roku. Zmarły był także prezesem Stowarzyszenia Prasy (Associated Press) i położył zasługi około rozwoju szkoły dziennikarskiej imienia Pulitzera. Dzienniki nowojorskie całkiem słusznie rozwodzą się nad owocnym i długim trudem życiowym nieboszczyka, tembardziej, że do wyniesienia „The Daily News" na wysokie dzisiejsze stanowisko, używał Lawson przedsiębiorczości uczciwej. Dziennik „The World", po wyliczeniu głównych czynów Lawsona, wspomina sposobem pochwały dodatkowej, iż sędziwy wydawca dbał do ostatka o „literacką" stronę w swem piśmie i szczycił się faktem, że „Daily News" zatrudnia takich pisarzy, jak Carl Sandburg i inni tegoż poziomu. Otóż wartoby tu przypomnieć maleńki szczegół.— Carl Sandburg jest nietylko uznanym, ale naprawdę bardzo zdolnym **poetą**. Na łamach rzeczonego dziennika chicagoskiego miał zapewnione sobie miejsce stałe i to codziennie: podawał sprawozdanie z „Movies" (obrazków filmowych).

Może to nie wina Lawsona, że dla poety nie było innego chlebodajnego „jobu" w państwie pisanego słowa

NA WIDOWNI

Romantyczny i groźny „Zachód Amerykański" z urokiem walk w obliczu nieokiełzanej przyrody i — wielkiej poezji niebezpieczeństw, nie przeszedł całkowicie do świata obrazów na ekranie kin zabawianiu mieszczuchów spędzających zywot w biurach, kantorach bankowych i restauracjach. Jest jeszcze rzeczywistością na przestrzeniach mało dostępnych okolic górskich, które galopujący postęp pomiękad ominął w swoim biegu.

Na drogach pomiędzy temi górami można coprawda napotkać samochód i na zboczach świecą się w słońcu druty telefoniczne, ale częstszem zjawiskiem bywa szary wilk leśny, niedźwiedź, jeleń i ryś. Mieszkańcy to stali, podczas gdy turyści a po części i automobile znikają z nadejściem jesieni. Stałą aczkolwiek nieliczną ludność stanowi również służba leśna czuwająca nad ochroną lasów państwowych. Gdy schodzą ze sceny goście sezonowi, następuje niezamącone współżycie tych ludzi leśnych i zwierza borowego. Przyroda mówi do tych, którzy jej głos rozumieć potrafią, wspaniałością niewyczerpaną. A zdarzają się pomiędzy leśnikami rozumiejący i nawet tacy, którzy z tego obcowania wynoszą nietylko czar miłczących wspomnień osobistych, ale i zdolność udzielania światu promieni z tego piękna w klejnotach literackich. Takim jest naprzykład ochotnik leśniczy i poeta Lew Sarett, spędzający co roku kilka miesięcy na służbie w puszczach a resztę czasu na katedrze profesorskiej w Uniwersytecie North Western [w Evanston, Illinois]. Te miesiące leśne żywią w młodym profesorze poetę.

Ale nie zawsze bywa spokojne przebywanie w obliczu wielkiego piękna, zdarzają się momenty grozy na olbrzymią skalę: pożary lasów. Walka z temi pożarami nabiera częstokroć charakteru bojów „epickich" i wymaga od ludzi olbrzymiej przytomności umysłu, wytrzymałości i bohaterstwa.

Podczas jednej z walk takich nadzorca lasów stanowych w Colorado, William R. Kreutzer, trwał na posterunku bez przerwy i bez chwili snu przez 72 godziny. Było to w ciągu całotygodniowej „bitwy" z szalejącym ogniem. Leśnictwo jest tradycyjnym zawodem w jego rodzinie: dziadek był borowym w Czarnym Lesie w Niemczech, ojciec przywiózł ze sobą tę tradycję rodową do Colorado. William rozpoczął służbę w 1898 roku. Nie było jeszcze w owym czasie zorganizowanej obrony przeciw pożarom lasów. Młody człowiek otrzymał 850 pensji miesięcznej, konia i żywność miał nabyć własnym kosztem i staraniem. Udzielono mu instrukcyj, ale jakich. „Od czego mam zacząć?" — spytał nowo-zaciężny. Zwierzchnik wskazał ręką daleką łunę widzialną przez okno. [Działo się to w mieście Denver, Colo.] „Widzisz ten ogień? Na zboczach tych gór położa trwa od początku lata; trzeba ugasić."

„Ale" — zaczął młody Kreutzer. „Instruktor" — przerwał mu odrazu. „Masz konia?" — „Tak jest." — „A zatem jazda, jak można najdalej i gasić pożar." Tylko tyle. Kreutzer w pojedynkę ugasił ów pierwszy ogień a potem w ciągu tego lata jeszcze siedm innych. Później dostał jednego pomocnika, wreszcie dwu. Osadnicy górscy w tym okresie jeszcze nie rozumieli potrzeby współdziałania i nie spieszyli z pomocą.

Kreutzer mógłby napisać o swych przygodach księgę złożoną z wielu tomów, a wszystko to byłoby w najwyższym stopniu zajmujące, barwne i „romantyczne" i przenikające „dreszczem" miejskiego czytelnika. „Malowniczy Zachód" nie stał się jeszcze całkowicie ofiarą niwelacji cywilizacyjnej i legendą.

J. M. P.

Z PRASY I O PRASIE

„Naprzód" krakowski zastanawia się nad rozpowszechnioną obecnie namiętnością rozwiązywania łamigłówek krzyżykowych (Cross word puzzles).

Jestto zjawisko masowe, szał powszechny, który obserwować się daje w świecie całym, duszącym się w anormalnych warunkach dzisiejszej doby kryzysowej... Świat przeżywa straszną fazę następstw gospodarczych wojny i narkotyzuje się dziecinną zabawką rozwiązywania łamigłówek krzyżowych... Stracił wiarę w cokolwiek, stracił nadzieje poprawy stosunków, stracił wszelkie umiłowania — nie chce mu się czytać, bo zawiodło go tylekroć to, co czytał, wszystko bajki i bzdury — nie chcę mu się kształcić, bo na cóż się zda wykształcenie człowiekowi, który z wykształceniem czy bez wykształcenia jest tylko bezwilną igraszką w ręku jakiejś niezbadanej, a złowrogiej potęgi, dławiącej życie — nie chce mu się myśleć, bo poco myśleć, skoro najtęższe głowy nic mądrego i skutecznego na dzisiejszą biedę nie wymyśliły—więc rozwiązuje sobie bezpożytecznie, ale i nieszkodliwe łamigłówki krzyżykowe... Straszliwy pesymizm, przygnębiający dziś ludzkość, przejawia się w tej epidemicznej namiętności rozwiązywania łamigłówek krzyżykowych. Kurczy się życie coraz bardziej, znikad nadziei — szkoda myśleć o tej okrutnej rzeczywistości, najlepiej nie myśleć o niej, uciec od niej w krainę łamigłówek krzyżykowych...

W tej powszechnej ruinie wszelkich wierzeń, nadziei i ideałów—dwie główne potęgi dzisiejszego świata nie poddały się tępej rezygnacji, nie dały się upić żadnym narkotykiem, nie opuściły rąk: kapitalizm i socjalizm. Kapitalizm nie bawi się czczem rozwiązywaniem łamigłówek krzyżykowych,—lecz z najlepiem całej swej energji nieustannie myśli i pracuje nad tem, by z kurczącego się z dnia na dzień ogólnego dochodu społeczeństwa lwią część zagarnąć dla siebie kosztem mas ludowych, którym drapieżnie wyrywa jaknajwięcej z przypadającego na nie działu i wtrąca je w otchłań nędzy, głodu i nieszczęścia.

Systematycznie rabuje, co tylko da się zrabować robotnikowi, inteligentowi, konsumentowi. Tej okrutnej potędze stawia czoło socjalizm, który nie poddaje się ani na chwilę nastrojowi przygnębienia, nie ustaje w mozolnej i wytrwałej walce w obronie interesów ograbionego ludu i nie przestaje głosić cierpiącej ludzkości: Nie upadaj na duchu, nie trać energji, nie popadaj w beznadziejność i bez myślności!

Przetrwaj! Nie opuszczaj rąk! Nie trwoń czasu na głupstwa!— Walcz o jutro!

Z POLSKI

Rozszerzenie działalności Głównego Urzędu Statystycznego

WARSZAWA. — Główny Urząd Statystyczny rozszerzy wkrótce zakres swojej działalności.

Rozszerzy przedewszystkiem statystykę ruchu naturalnego ludności, statystykę cen, zasiewów i zbiorów, oraz podejmie badania zarobków robotniczych.

W dalszej działalności Głównego Urzędu Statystycznego przewidziane jest nie później jak od początku przyszłego roku zaprowadzenie spisu lasów, spisu zwierząt gospodarskich, nych wpisów hypotecznych postatystyki podatku dochodowego, transportów na drogach wodnych, wpisów hipotecznych, podatku majątkowego i wreszcie spisu przedsiębiorstw przemysłowych.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikowi S. C. z Three Rivers, Mass. — Książeczki o których sz. ob. wspominacie w liście, otrzymaliśmy i w swoim czasie w tej samej rubryce za nie złożyliśmy Wam podziękowanie.

Sprawozdanie z wiecu p. Stapińskiego nie jest nam potrzebne, ale za dobre chęci dziękujemy.

* * *

Czytelnikowi J. T. z Taunton, Mass. —Korporacja Polish-American Finance & Trading Corp. na czele której stał p. H. Chmieliński z Bostonu, nie istnieje w New Yorku. O domu, którymby do tej korporacji należał nic nie wiemy. Najlepiej byłoby, gdyby interesowani zwrócili się wprost do p. Chmielińskiego, na adres „Kurjera Codziennego", 225 Broadway, So. Boston, Mass.

Z POLA PRACY

LUDNOŚĆ ROLNICZA ZNACZNIE SIĘ ZMNIEJSZYŁA W ROKU 1925 W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Ludność rolnicza w Stanach Zjednoczonych zmniejszyła się blisko o 182,000 w roku 1924, co można skonstatować z obliczeń, przeprowadzonych przez Departament Rolnictwa w Washingtonie. Powyższa cyfra obejmuje dwadzieścia pięć tysięcy farm.

W stosunku do ogółu ludności rolniczej ubytek ten stanowi zaledwie sześć dziesiątych procentu. Ludność rolnicza w roku 1924 wynosiła 31,316,000, a w roku bieżącym wynosi zaledwie 31,134,000.

Wymarsz ludności z farm do miast i miasteczek ogarnął 2,075,000 osób, ruch zaś z miast na farmy w tym samym okresie czasu objął 1,396,000 osób, co po odjęciu stanowi ubytek w szeregach ludności rolniczej o 679,000 osób.

Przyrost naturalny w roku 1924 wynosił (przypuszczalnie) wśród ludności rolniczej 673,000 osób, umarło z tego zaś około 266,000 niemowląt, a zatem przyrost wynosił 497,000 osób. Liczba powyższa zmniejsza istotny ubytek ludności rolniczej do 182,000, czyli sześciu dziesiątych procentu.

Strajk ekspresmanów czyli woźniców pakunkowych

Woźnice pakunkowi w liczbie ośmiuset, zatrudnieni rozwożeniem pakunków wybierającym się na letnie wywczasy lub powracającym już z wakacyj, postanowili wyjść na strajk w poniedziałek, ponieważ dwie wielkie firmy ekspresowe nie zgodziły się na przyznanie im tej samej skali wynagrodzeniowej przy zastosowaniu ośmiogodzinnego dnia pracy. Nie ulega wątpliwości, że wakacjoniści dotkliwie strajk ten odczują, chyba, że takowy zostanie rychło zażegnany. Powyżej wspomnieni robotnicy należą do organizacji "Teamsters, Chauffeurs and Helpers Union", Lokal No. 645. Woźnice zarabiali dotychczas po $35, urzędnicy kompanij ekspresowych po $30, pomocnicy zaś po $20 tygodniowo, przy dziewięciu godzinach pracy dziennie. Kompanje nie chcą się zgodzić na płacenie powyższego wynagrodzenia przy ośmiu godzinach dziennej pracy. Naprzeciw kompanij, robotnicy odpowiedzieli strajkiem.

Kanada szuka za robotnikami rolnymi przez radjo

Rząd kanadyjski zwrócił się przez radjo do wszystkich bezrobotnych, zamieszkałych we wschodnich prowincjach, zachęcając ich do pracy w polu przy żniwach. Dotyczy to również bezrobotnych, przebywających we wschodnich stanach Ameryki. Rząd obiecuje wynagrodzenie od $3.00 do $4.50 dziennie oraz pokrycie kosztów, związanych z przejazdem kolejami kanadyjskiemi. Poprzednio donosiliśmy, że w Kanadzie odczuwają potrzebę siedemdziesięciu tysięcy rolnych robotników.

Konferencja górników z zagłębia twardego i miękkiego węgla

John L. Lewis oraz inni urzędnicy United Mine Workers of America odbyli tajne posiedzenie z przedstawicielami unijnych organizacyj w zagłębiu miękkiego węgla. Konferencja trwała pięć godzin. Wyniki obrad trzymane są w tajemnicy. Istnieje przypuszczenie, że naradzano się nad stanowiskiem, jakie mają zająć górnicy w zagłębiu miękkiego węgla na wypadek ewentualnego strajku, który jest prawie nieuniknionym w zagłębiu twardego węgla w dniu 1-go września.

Przywódcy kongresowi obiecują zniżkę podatku dochodowego

Sekretarz skarbu Mellon, senator Smoot z Utah oraz kongresman Tilson z Connecticut podczas pobytu swego w letniej rezydencji prezydenta Coolidge'a przyobiecali mu, że jeszcze przed 15-tym marca roku 1926 zostaną uchwalone wnioski, mające na celu zmniejszenie podatku osobisto-dochodowego oraz innych. Senator Smoot i kongresman Tilson oświadczyli prezydentowi, że planują zmniejszyć podatek od dochodów od $4.000 i niżej z dwa na jeden procent, a od dochodów od $4,000 do $8,000 z czterech na trzy procent. Podatek od dochodów powyżej $8,000 byłby zmniejszyon z sześć na pięć procent. Ponadto znacznie byłyby zmniejszone podatki od większych dochodów. Zniżki powyższe zobowiązywałyby już w ciągu następnego roku.

Pittsburgh Coal Company płaci górnikom nieunijną skalę z roku 1917

Zarząd kompanji Pittsburgh Coal Company oznajmił onegdaj, że przystępuje do prac w kopalniach w Whiteset i Banring, płacąc górnikom skalę nieunijną, skalę jeszcze z roku 1917. Powyższa kompanja posiada w okolicy Pittsburgh'a czterdzieści wielkich kopalń, które dotychczas były nieczynne ze względu na żądania górników odnośnie podwyżki płacy. Kompanja pozamykała kopalnie jeszcze z początkiem wiosny, oświadczając, że prace zostaną wznowione dopiero wówczas, gdy robotnicy zgodzą się na skalę z 1917 roku. Zarząd powyżej wspomnianej kompanji rozpoczął w międzyczasie starania, by zorganizować nową unję, któraby jej była na rękę. Dwie kopalnie, o których wspominamy w niniejszej wiadomości są pierwsze, które kompanja puściła w ruch, zmusiwszy widocznie długo bez pracy pozostających górników do przyjęcia narzuconej im płacy.

Wstępujcie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!

Foreign Information Bureau
(BIURO INFORMACYJNE)
225 E. 14th Street, New York, N. Y.
Pierwsze piętro
udziela
bezpłatne informacje
między godziną 4 a 7 wieczorem

FUTRA NA zamówienie SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych, przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
1298 Lexington Ave.
pomiędzy 87th i 88th Street's
Telefon Lenox 6461.

220 EAST 14th STREET
NATIONAL AUTO SCHOOL
blisko Third Avenue
Dajemy najlepsze kursa we własnym języku ucząc naprawy i jazdy na automobilach (metalnej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie posady. Klasy otwarte dziennie i wieczorem. KOMPLETNY KURS $25.

NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

JEDYNA TECHNICZNA SZKOŁA AUTOMOBILOWA
Praktyczne kursa wyuczenia się na szofera, mechanika. Wykłady w języku polskim i angielskim przez znanego polskiego nauczyciela L. TYCHNIEWICZA. Gwarantujemy otrzymanie licencji. Dajemy dyplomy i staramy się o zajęcia. Szkoła otwarta od 8 rano do 8 wieczór codziennie. W niedzielę od 11 rano do 3 po południu.

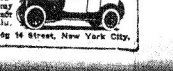

New York Automobile School, 228 Second Avenue, róg 14 Street, New York City.

CRITTENDEN MARRIOT | POWIEŚĆ

Wyspa Zaginionych Okrętów

(Ciąg dalszy).

Pod kuchnią palił się ogień, podłożony przedtem. Mając zatem czas wolny, Dorothy, patrzyła za oddalającymi się. Zanim znikli jej z oczu, Havard odwracał się ku niej kilkakrotnie i pokazywał jej rękoma, że nic ciekawego nie znaleźli. Kiedy wreszcie znikli za wysokim wrakiem, wróciła do kuchni, żeby przygotować doskonały obiad, skoro powrócą z wyprawy. Czas upływał szybko, a ciszę przerywał tylko brzęk talerzy i rondli. Dorothy spojrzała na zegarek.

Już dwunasta, myślała; musi być już w drodze powrotnej. W umyśle jej istniał tylko Havard jeden. Wyjdę znowu na pokład.

Na schodach zatrzymała się. Zdawało się jej, że słyszy jakieś głosy.

— Wrócili już, — mówiła sama do siebie uradowana. — Co też tam znaleźli?

Chciała wrócić do kuchni, kiedy teraz już zupełnie wyraźnie usłyszała: „Ahoi, okręt!" Dorothy przystanęła zdumiona.

Z przerażeniem stwierdziła, że nie był to głos Havarda ani Jacquetta. Któżby to mógł być?

Ostrożnie wychyliła głowę przez drzwi i ujrzała na pokładzie sąsiedniego statku dwu mężczyzn w stroju marynarskim.

Kiedy patrzyła na nich z ciekawością, jeden z nich powtórzył okrzyk: „Ahoi, okręt!"

Pierwszem uczuciem, jakiego doznała Dorothy na ten widok, była radość. Tu w tej pustyni byli ludzie, to oznaczało dla niej cywilizację i wszystko, co się z cywilizacją łączy. To oznaczało możność skomunikowania się z resztą świata. Chciała już odpowiedzieć na okrzyk, tylko jakiś głos wewnętrzny wstrzymał ją od tego. Jakkolwiek perspektywa zetknięcia się z ludźmi była bardzo przyjemną, to jednak przypomniała sobie rychło miss Fairal, że jest na statku sama jedna. Pobiegła zatem naprzód do kuchni, zwilżyła wodą snopek słomy i włożyła go na ogień. Powtórny okrzyk wydobył się z piersi tamtych dwu mężczyzn, gdy ujrzeli kłęby dymu unoszące się z komina. Dorothy rzuciła tymczasem drugi snopek na ogień i wyszła na schody.

Dwaj mężczyźni przybyli tymczasem na pokład „Queen" i stali na górze oparci na laskach zaopatrzonych w ostre końce.

— Dzień dobry, panowie!

Elegancki wygląd Dorothy w tem otoczeniu wprowadził obu w zdumienie. Cofnęli się nieco, a potem zdjęli powoli czapki. Jeden z nich jakby zamienił się w słup soli, drugi zaś przyjął opanowawszy zdziwienie, przemówił w te słowa:

— Dzień dobry, madam. Je—my—Belle i Sonet wołaliśmy. Spodziewam się, że pani czuje się zupełnie dobrze.

Dorothy uśmiechnęła się.

— Dziękuję. Cieszę się niezmiernie widząc panów. Zatem panowie przebywają obecnie również tutaj?

— Na tym okręcie? O, nie, proszę pani.

— Źle się wyraziłam. Nie miałam na myśli tego statku, na którym w tej chwili stoimy, gdyż przybył on tutaj dopiero wczoraj. Chodziło mi o tę wyspę wogóle. — Mówiąc to Dorothy, wskazała ruchem ręki otaczające ich wraki.

Belle zrozumiał obecnie.

— Tak jest, proszę pani, — odpowiedział natychmiast. — Sonet i ja przebywamy tu już od dziesięciu lat.

Twarz Dorothy pokryła śmiertelna bladość.

— Od dziesięciu lat! Ale czy nie mogliście panowie wyjechać stąd?

— Nie, proszę pani. O, gdyby to było możliwe, dawnoby już nas tu nie było. Ale widzi pani, okręty, które tu przybywają, są już do niczego niezdatne. Podróży na nich odbyć nie można.

Ale można chyba zbudować łódź.

— Zbudować można, ale jak przedrzeć się przez wodorosty? Wielu już próbowało, ale nikomu nie udało się. To też, kto tu przybywa, pozostaje tu na zawsze.

— Czy oprócz panów jest tutaj jeszcze kto więcej?

— W tej chwili dwudziestu dwóch, nie licząc kobiet i jednego dziecka.

— Kobiet! A więc i kobiety są tutaj? O, jakże się cieszę, — gdzież są te biedaczki? Ale wejdźcie panowie do środka i usiądźcie. Nasz statek „Queen" przybił tu wczoraj. Jest nas troje. Mężczyźni poszli rozejrzeć się między wrakami; zapewne lada chwila nadejdą. Tymczasem opowiedzcie mi panowie wszystko o tym nieznanym dla mnie zakątku świata, do którego dostaliśmy się.

Dorothy prowadziła ich na tylną część pokładu, kiedy ujrzała w oddali Havarda i Jacquetta, wspinających się po wrakach. Młoda dziewczyna skinęła ku nim ręką, na co ci natychmiast odpowiedzieli. Spokojniejsza, zwróciła się do gości. Uczuła się pewniejszą.

— Idą już, widzę ich tam.

Kiedy Havard i Jacquett ujrzeli obu nieznajomych, weszli prędko na pokład „Queen" i zbliżyli się do nich. W kilku słowach objaśniła ich Dorothy o treści dotychczasowej rozmowy. Havard i Jacquett byli również bardzo ucieszeni wiadomością, że wyspa ta nie jest bezludną. Przyjęli też swych gości jaknajuprzejmiej i zaprosili do spożycia wspólnie posiłku.

W czasie obiadu Belle i Sonet opowiadali o życiu swem z wszystkiemi szczegółami. To naturalnie zajęło sporo czasu. A nasi rozbitkowie pod wpływem tych wiadomości zrozumieli swoją przygodę zupełnie inaczej, niż ją pojmowali dotychczas. Jeśli można było wierzyć gościom, wyspa zaginionych okrętów zamieszkana była już oddawna. Najstarszy kolonista, który mieszkał tu od lat 25, znał innych, którzy tu żyli przed nim. I ci ze swej strony zapewniali, że nie byli pierwszymi mieszkańcami. Była więc ta kolonja prastarą. Wiadomość ta brzmiała, jak z bajki.

Ludzie i okręty przybywali tu w krótszych i dłuższych odstępach czasu; nikt jednak, raz tu przybywszy, miejsc tych nie opuszczał. Kto raz dostał się na to cmentarzysko okrętów, musiał tu przepędzić resztę swego życia i tu umrzeć. Byli i tacy, którzy tutaj ujrzeli światło dzienne. Ci znali tylko tę wyspę. Wraki przynosiły żywność, świeżą wodę, odzież, a nawet przedmioty zbytku w ilości dostatecznej, by zaspokoić wszelkie potrzeby kolonistów. Jeśli chwilowo zabrakło świeżej wody lub mięsa, łapano deszczówkę, a jaja ptasie i ryby tworzyły pożądane uzupełnienie i urozmaicenie pożywienia.

Większość kolonistów, przybyłych w ostatnich latach, stanowili marynarze. Trudnili się różnemi robotami i stale byli czemś zajęci. Naogół życie tu było znośne.

— Niektórzy nie pragną wcale stąd wyjeżdżać, — mówił Sonet, — inni znowu, zwłaszcza w pierwszych miesiącach swego tutaj pobytu, nie myślą o niczem innem, jak tylko o tem, jakby się stąd wydostać. Wszyscy jednak przychodzą wkońcu do przekonania, że to jest niemożliwością i godzą się z naszym wspólnym losem.

Cała kolonja zorganizowana była w państewko o ustroju autokratycznym. Nieograniczonym władcą był dawniejszy kapitan okrętowy, nazwiskiem Piotr Forbes.

Wymusił on dla siebie posłuch przedewszystkiem nadzwyczajną siłą mięśni, którą górował nad innymi. Szybko załatwił się z kilkoma, którzy nie chcieli mu ulec. Pozatem okazał się doskonałym organizatorem. Ujął on w swoje ręce rozdawnictwo żywności, mianowicie wszystkie statki przybywające do wyspy są starannie przeszukiwane i wszystko nadające się do użytku, z artykułami żywnościowemi włącznie, przenoszone do jego siedziby, znajdującej się w tak zwanej „wsi".

Dniem i nocą krążą patrole, składające meldunki o każdej zaszłej zmianie. Dziś służba przypadła Sonetowi i Belle'owi. Naturalnie tego rodzaju działalność nie mogła objąć całej wyspy. Większe transporty nie dają się uskutecznić na znaczniejsze odległości, jakkolwiek Forbes zbudował kolejkę na linach przymocowanych do masztów. Kolejka ta prowadziła od wybrzeża w głąb wyspy.

Kapitan przydzielał pracę swym poddanym i utrzymywał żelazną dyscyplinę. Sam wymierzał sprawiedliwość, rozstrzygał spory w drodze bardzo prostego i brutalnego postępowania i wymierzał surowe kary za najmniejszą próbę oporu. Ze słów obu gości można było wnosić, że człowiek ten posiadał tyle energji i wytrwałości, że Havard nie mógł pojąć, dlaczego nie uczynił nic, żeby wydostać się z tej wyspy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Panna Helen Wills, jedna z najlepszych szampjonek gry w tennisa, odniosła obecnie nowe zwycięstwo, pobiwszy na głowę przeciwniczkę swoją May Sutton Bundy. Pannę Wills widzimy podczas gry na powyższej rycinie

POŻERACZ BAKTERJI BAKTERJOFAG

Zdumiewającą jest szybkość, z jaką w naszych czasach postępują różne odkrycia. Dziś widzimy rzeczy, o których nie śmieliśmy marzyć jeszcze niedawno.

Z pewnością bliscy jesteśmy niszczenia różnych zarazków metodą, którą poszedł jeden z badaczy Instytutu Pasteura w Paryżu. Napisał on książkę o tajemniczym tworze bakterjofagu — niewidzialnym przy naj silniejszem powiększeniu mikroskopu — zabójczym dla niektórych zarazków w ilościach zawrotnie małych — co więcej, czerpiącym swe życie i energję zarazkobójczą z tych właśnie groźnych, żywych, jadowitych zarazków, jak zarazek dżumy, dysenterji i in.

Badaczem tym jest doktór d'Herrele, którego praca znalazła ledwo słaby oddźwięk w nauce. A już dziś w Brazylji dziesiątki tysięcy chorych na dysenterję — czerwonkę — poddają się leczeniu na podstawie tej nowej metody — jak twierdzą badacze wykonawcy z zupełnie dobrym skutkiem. Wystarczy podać chorremu dwa centymetry sześcienne buljonu, zawierającego bakterjofaga — ażeby otrzymać już na drugi dzień pewną ulgę, w następstwie zaś zupełne wyleczenie, a conajmniej znaczne zelżenie ciężkiej choroby — i stopniowe wyzdrowienie.

Nie potrzeba surowicy ani szczepionki, które obie mają pewne strony ujemne. Zwłaszcza surowica, która często prowadzi za sobą objawy choroby posurowiczej, jeżeli w większej ilości była już poprzednio wstrzykniętą. Choroba niekiedy przykra i bolesna, chociaż niegroźna.

Bakterjofag, zdaniem d'Herelle'a, jest to twór tak drobny i podzielny, że jeżeli w jakiejś rzece znajdują się bakterje np. duru brzusznego, jeżeli u źródeł rzeki wpuścimy do niej kilkadziesiąt centymetrów hodowli bakterjofaga, wówczas na całej przestrzeni, gdzie woda unosi mnożące się bakterjofagi — zarazek duru brzusznego ulegnie zagładzie. Przecież to prawie nie do wiary! Musimy czekać na decydujące doświadczenie. Ale czy cydujące doświadczenie. Ale czy dziś możemy zgóry orzec, że to jest niemożliwe, widząc jak ów bakterjofag niszczy bakterje, które jego działaniu poddamy, jak drobnych ilości do tego istotnie potrzeba, jak szybko następuje działanie bakterjofaga wobec żywych rozmnażających się bakteryj.

O bakterjofagu mówiono przed niejakim czasem. Ale wszystko ucichło, aż znów przyszła z Brazylji wiadomość, iż leczą tam ze skutkiem złośliwą czerwonkę bakteryjną zapomocą bakterjofagu.

Trzeba więc przypomnieć, co to jest, bo może znów coś nowego i ciekawego o bakterjofagu posłyszymy. Wyjaśnimy pochodzenie, działanie i naturę tego dziwnego tworu.

D'Herelle przesączył przez wypalony cylinder z glinki zawartość kiszkową człowieka zdrowiejącego po ciężkiej czerwonce. Otrzymał w ten sposób płyn wolny od wszelkich bakteryj, ponieważ nie przechodzą one przez glinkę. Gdy teraz wprowadził kropelkę tego płynu do świeżej hodowli bakteryj czerwonkowych, zauważył, że bakterje giną od najmniejszej kropelki. Wystarcza do zabicia 1-miljardowa centymetra sześć.

Co więcej gdy cząstkę kropelki w ten sposób zabitej hodowli przenieść do nowej żywej hodowli — otrzymuje się ten sam skutek. Bakterjofag — zdaniem d'Herelle'a, żywy, niewidzialny twór, istniejący przy różnych zarazkach, w człowieku i jego otoczeniu, można przyzwyczaić do niszczenia wszelkich złośliwych zarazków.

Gdy w Indochinach wybuchła zabójcza zaraza bawołów, d'Herelle wyhodował z kiszkowych zawartości niektórych zdrowiejących zwierząt bakterjofaga, który, podany do pokarmu, zabezpieczał zwierzęta od choroby; co więcej leczył chore i w ten sposób zaraza szybko ustąpiła. Podobnież d'Herelle próbował niszczyć inne choroby zwierzęce i dżumę. Jak pisze, wysiłki były pomyślne.

W Paryżu przed paru laty wprowadzono tę metodę do leczenia czerwonki u ludzi i otrzymano kilkanaście kropel buljonu, zawierającego bakterjofaga. W zakładzie Państw. Higjeny w Warszawie Dr. Feigenówna doszła do ciekawych wyników, które może pozwolą na tej drodze otrzymać zabezpieczenie od duru plamistego.

Nic dotąd nie można powiedzieć o naturze tego tworu. Sam d'Herelle sądzi, że jest to istotny pasorzyt żywy, niewidzialny, niszczący bakterje. Są jednak badacze, którzy uważają go za pewien rodzaj fermentu czy enzymu, powstającego z samych bakteryj.

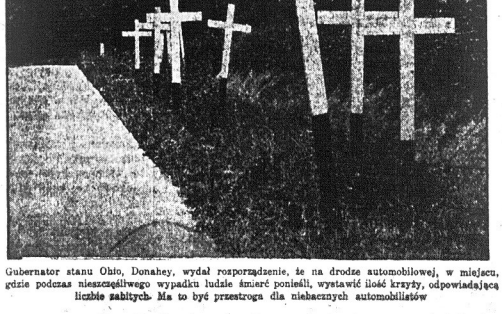

Gubernator stanu Ohio, Donahey, wydał rozporządzenie, że na drodze automobilowej, w miejscu, gdzie podczas nieszczęśliwego wypadku ludzie śmierć ponieśli, wystawić ilość krzyży, odpowiadającą liczbie zabitych. Ma to być przestroga dla niebacznych automobilistów

Z POLSKI

Nie wolno uchylać się od wpłat na fundusz bezrobocia

WARSZAWA. — Ministerjum pracy wystąpiło do min. spr. wewn. ze skargą, że niektóre starostwa i komisarjaty zbyt opieszale załatwiają sprawy administracyjne, wszczynane na zasadzie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. — Szczególniej sprawy dotyczące pracodawców, uchylających się od płacenia składek na rzecz fundusu bezrobocia, są powolnie i wręcz niechętnie załatwiane.

Min. spr. wewn. wydało wobec tego okólnik do wojewodów, aby wnioski zarządów obwodowych funduszu bezrobocia o nakładaniu odpowiednich kar, były traktowane jako pilne i rozpatrywane w możliwie najkrótszym czasie.

Sprzedaż polskich maszyn rolniczych na wszystkich tureckich stacjach kolejowych

WARSZAWA. — Najpoważniejsze polskie fabryki maszyn rolniczych w porozumieniu z zarządem kolei anatolijskiej i bagdadzkiej w Turcji, zorganizowały specjalne towarzystwo z 1 miljonem złotych kapitału zakładowego, którego celem jest sprzedaż polskich maszyn rolniczych w Turcji.

Towarzystwo to otrzymało koncesję, mocą której będzie miało wyłączne prawo sprzedaży maszyn i narzędzi rolniczych ze składów zorganizowanych na wszystkich stacjach wyżej wymienionych kolei, to znaczy, w całej Turcji aż po Irak i Persję.

Dotychczas zorganizowano 20 punktów sprzedaży. Do Turcji wysłano już 2 wagony pługów specjalnej konstrukcji.

Kredyty rządowe na budowę mieszkań pierwszej potrzeby

WARSZAWA. — Na zwalczanie głodu mieszkaniowego Rząd wyasygnował na okres do lipca 1926 r. 50 miljonów złotych z pożyczki amerykańskiej. Suma ta będzie dość znacznie powiększona wpływami ze specjalnego podatku od lokali — na cele budowlane. Nie da się jeszcze ściśle obliczyć, ile ten podatek przyniesie, gdyż mimo kilkakrotnych wezwań, nie wszystkie miasta przesłały wykazy; same będą na tej niedbałości stratne, gdyż nie będą mogły korzystać z repartycyj tegorocznych kredytów.

Kredyty budowlane, udzielane przez Rząd z obu tych źródeł mają zapobiec głodowi mieszkaniowemu i muszą być użyte w myśl ustaw i regulaminu, przedewszystkiem na budowę mieszkań tanich „pierwszej potrzeby", o powierzchni podłogi pokoi, łącznie z kuchnią i ubikacjami, nie przekraczającej 90 metrów kwadratowych.

Budowlom, stosującym się do tego maksimum, Rząd udziela po życzki do 80 proc. wartości wraz z placem — spółdzielniom, do 75 proc. — osobom prywatnym. Kredyty na mieszkania większe będą udzielane tylko w wyjątkowych wypadkach i nie mogą przekroczyć 10 proc. ogólnej sumy.

Do komisarjatu warszawskiego (istnieją również komisarjaty w Poznaniu i Lwowie) wpłynęło dotąd 94 podań o kredyty. Z tych 70 zostało, jak dotąd, po myślnie załatwionych.

Tylko 1 i pół procent Litwinów w Wilnie

WILNO. — Ostatnie, bardzo skrupulatnie przeprowadzone obliczenia urzędu statystycznego wykazały, że Wilno liczy 180 tysięcy mieszkańców, z czego 54 procent przypada na ludność polską, 37 procent na ludność żydowską, zaledwie nieznaczny odsetek, bo zaledwie 1 i pół procent na ludność litewską i pół procent na białorusinów.

Cała ziemia Wileńska liczy 1 miljon 88 tysięcy mieszkańców, litwini w tem stanowią 54 tys., czyli zaledwie 5 proc., białorusini stanowią 26 proc., żydzi 11 proc., resztę ludności stanowi ludność polska.

Skutki ulewy w Małopolsce

KRAKÓW. — Gwałtowna ulewa, trwająca w dniach 2 i 3 b. m. przez przeszło 24 godziny, spowodowała na linjach kolejowych Sucha — Żywiec — Zwardoń między Żywcem a Węgierską Górką skutkiem przerwania wału ochronnego, biegnącego wzdłuż lewego brzegu rzeki Soły, woda podmyła tor kolejowy na długości przeszło 300 metrów. Na linji zaś Żywiec — Sucha między Jeleśnią a Hdcieskami, obok mostu na Koszaradzie, skutkiem przerwania wału ochronnego, podmyła woda częściowo nasyp kolejowy na przestrzeni koło 100 metrów. Oprócz tego spowodowały wezbrane wody inne, pomniejsze uszkodzenia przyczółków mostowych na linji Sucha — Żywiec. Roboty nad naprawą toru podjęto natychmiast tak, że w ponie działek, dnia 3 b. m., wieczorem umożliwiono już otwarcie ruchu osobowego na linji Sucha — Żywiec i Żywiec — Zwardoń przez przesiadanie w obu wymienionych uszkodzonych miejscach. Ruch towarowy będzie otwarty przypuszczalnie na linji Żywiec — Zwardoń za 4 do 5 dni. Na linji Sucha — Żywiec za 10 dni. Na miejsce wypadków przybyła w dniu 4 b. m. rano komisja dyrekcyjna pod przewodnictwem wiceprezesa, inżyniera Gutkowskiego, która wydała odpowiednie zarządzenia w celu przyspieszenia robót sanacyjnych i poleciła przyjmowanie do robót sanacyjnych okolicznych mieszkańców, dotkniętych powodzią. Naprawa toru połączona będzie ze znacznemi kosztami.

Zjazd publicystów i dziennikarzy

LWÓW. — W dniach 5 i 6-go września r. b. odbędzie się we Lwowie pierwszy ogólny polski zjazd publicystów i dziennikarzy ekonomistów, w którym mogą wziąć udział wszyscy współpracownicy polskich wydawnictw ogólnych i specjalnych, pisujący w zakresie spraw gospodarczych, a także redaktorzy pism nie posiadających odrębnego działu gospodarczego, zajmujący się zagadnieniami gospodarczemi na polu publicystycznem lub dziennikarskiem.

Zjazd będzie miał na celu ustalenie potrzeb piśmiennictwa gospodarczego w Polsce oraz wytycznych rozwoju i zasad współpracy dla podniesienia poziomu polskiej publicystyki ekonomicznej, jako też ugruntowanie roli pedagogicznej pracy gospodarczej wobec społeczeństwa i ustalenie zadań tej pracy względem państwa i jego polityki gospodarczej.

Wstępujcie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!

Brooklyn i okolica

Nowy klub w South Brooklyn

Przed dwoma miesiącami grono obywateli miejscowych zorganizowało nowy Klub Polityczny pod nazwą Polsko-Amerykański Klub Demokratyczny. Według twierdzeń urzędników, klub na liczyć dotychczas przeszło 4,000 członków. Najciekawszym jednak jest fakt, że aczkolwiek klub ten nazwano Klubem Polsko-Amerykańskim, Polacy stanowią tylko 60 procent a reszta to Włosi, Żydzi, Niemcy i Irlandczycy.

Klub ten zakupił swój własny lokal pn. 217a — 34th Street, Brooklyn. Jest to trzypiętrowy, drewniany budynek, w którym się mieszczą ubikacje klubowe i mała sala gimnastyczna.

W zeszłą sobotę nastąpiło formalne otwarcie tegoż lokalu, na które przybyło kilka tysięcy miejscowych obywateli, przeważnie Polaków. Wygłoszono z tego powodu szereg przemówień, między innemi przemawiali: senator stanowy W. J. Hefferman, poseł do legislatury M. H. Evans, alderman J. J. Howard, registrator McQuade, leader klubu Ed. Ankiewicz i inni.

Urzędnikami klubu są: leader Edward Ankiewicz, prezes, J. J. Stein, sekretarz, Władysław J. Adamski.

Klub ma w projekcie prowadzić dla swych członków bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, szkołę dla starających się o papiery obywatelskie, z instruktorami polskimi i włoskimi, oraz biuro informacyjne, które udzielać będzie bezpłatnie wszelkich informacyj o urzędach, prawach i przepisach wszystkich biur i urzędów miejskich, stanowych i federalnych.

Aczkolwiek formalnie klub ten dotychczas nie zabrał żadnego stanowiska co do walki wyborczej pomiędzy mayorem Hylanem i kandydatem Tammany Hall, senatorem Walkerem, to jednak wiadomem jest, że kierownicy i większość członków zajmie stanowisko i będzie głosować za Walkerem a przeciw Hylanowi. Co do kandydatów powiatowych, to klub ma się wypowiedzieć za kandydatami wystawionemi przez leadera powiatowego John'a McCoy.

Naszem zdaniem, klub ten zdziałać by mógł dla Polonji miejscowej bardzo wiele o ile by przyjmował tylko obywateli pochodzenia polskiego, których tysiące mieszka w tej dzielnicy, a tak jak teraz, to jest możliwość, że po pewnym czasie klub ten straci zupełnie charakter polski i nie tylko że nazwa klubu może być zmieniona, ale i majątek i kierownictwo może przejść w obce ręce. Bo Polacy znani są z tego, że o ile z początku entuzjastycznie pracują, o tyle po pewnym czasie opuszczają ręce, a obcy wytrwali zwykle z tego korzystają. Dziwnym się także wydaje to, że pomimo że w South Brooklyn przy Fifth Avenue i 25th Street istnieje Dom Narodowy, który świetnie by się nadawał na lokal tego rodzaju klubu nie skorzystano z tego, kupując o kilka ulic dalej domek, w którym żadnych zebrań nie będzie można urządzać, bo jest za mały i służyć może tylko na biuro i pokoje gościnne.

Ksiądz oszustem

Ksiądz Mikołaj Szustakiewicz proboszcz grecko-katolickiej parafji pn. 119 — 84th St., Woodhaven, L. I. pracował w wolnych chwilach w banku East New York Savings Bank jako zarządca oddziału zagranicznego.

Ponieważ był księdzem więc zarząd banku miał w nim wielkie zaufanie. W lipcu ksiądz Szustakiewicz wyjechał z żoną i dwojgiem dzieci na wakacje, rewizja jego ksiąg wykazała brak pięciu tysięcy dolarów.

Wysłano za nim policję, która go aresztowała i od tego czasu zwrócił on trzy tysiące dolarów.

Onegdaj odbyła się sprawa przed sędzią A. G. McLaughlin przed którym ksiądz Szustakiewicz przyznał się do winy i zatrzymany został w więzieniu do wydania wyroku, który ogłoszony zostanie dnia 31-go sierpnia.

Ksiądz Szustakiewicz liczy lat 35, był dawniej proboszczem w Newark, N. J. i włada doskonale siedmioma językami co mu naturalnie pomogło do otrzymania posady w banku.

Jednastoletni Paweł Szymański, z pn. 81 Freeman Street, aby pomóc rodzicom pracuje podczas wakacyj pomagając rozwozicielowi lodu Milo Moreno.

Onegdaj stał na wozie, gdy przestraszony koń nagle ruszył, upadł i zranił sobie niebezpiecznie głowę obcegami od lodu. Musiano przywołać lekarza który opatrzył rany i odesłał go do domu.

* * *

Stanisław Przywolski, lat 34, zamieszkały pn. 115 Commercial Street, pracując w fabryce przy Hunters Point zranił sobie niebezpiecznie prawą rękę i zabrany został do szpitala św. Jana w Long Island City.

Baczność Rzemieślnicy Budowlani!

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Polskich Rzemieślników Budowlanych urządza wielki piknik w niedzielę dnia 30go sierpnia, r. b. w National Parku, 91 Clinton Ave., Maspeth, L. I.

Początek o godzinie 1-ej południu. Muzyka polska prof. Stanisława Jasnosza. Cena biletu 50c. Dojazd do Parku z 14ej ulicy subway do Grand St. i wziąć Grand St. tramwaj i jechać do Willow Ave. Cała jazda zajmie 15 minut. Komitet ma w projekcie wiele niespodzianek i uprasza wszystkich Rzemieślników Budowlanych i Szanowną Polonję miejscową o jaknajliczniejsze przybycie.

Z poważaniem,
Antoni Wallas, sekr. koresp.
(21,22,29,30)

Zabłąkane miny morskie

CHERBOURG.—O siedemdziesiąt mil na południe od Dieppe zauważono pięć zabłąkanych min płynących w kierunku wybrzeży francuskich. Francuskie władze morskie przedsięwzięły odpowiednie kroki dla spowodowania eksplozyj zbłąkanych min.

KALENDARZYK ZABAW

30 sierpnia. Piknik Tow. Wzajemnej Pomocy Polskich Rzemieślników Budowlanych w National Parku, 91 Clinton Ave., Maspeth, L. I.
21 listopada Koncert i Bal Tow. Śpiewu „Dawon Zygmunta".
16 stycznia, 1926 r. Maskarada Tow. Śp. „Dawon Zygmunta".

POLSCY LEKARZE

DR. LOUIS GRYCZ
102 Kent St., Brooklyn, N. Y.
wyjechał do Kanady na dalsze studja. Spodziewa się powrócić z początkiem września, kiedy rozpocznie znów swą praktykę.

Telefon Augustot 0895.
S. M. Lewandowski, M. D.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 3 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
w niedziele i święta od 8 do 9 rano.
707 Fourth Avenue,
Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:
568 Leonard St. 116 North 9th St.
blisko Nassau Ave. blisko Berry St.
Od 1 do 3 po poł. Od 9 do 10 rano
Od 6 do 8 wieczór. Od 6 do 9 wiecz.
Telephone: Greenpoint 3735

Telefon, Stagg 2383
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue,
Brooklyn, N. Y.
GODZINY URZĘDOWE:—
od 12 do 1 po południu i od 6 do 8 wieczór.

Młodzież w Orange, N. J., zabawia się puszczaniem orłów, swego własnego pomysłu, na miejskiem boisku. Każdy wiek i każda pora roku mają wszędzie swoje rozrywki. Niema to, jak młodość

Echa z Osad Polskich w Ameryce

DUNKIRK, N. Y.

Obiecał poprawić się...

Przed sędzią miejskim Johnsonem stanął 50-letni Stanisław Sadowski z pn. 27 Genet st., popularna postać w dzielnicy polskiej, znana powszechnie jako „Stacho". Policja twierdzi, że Sadowski upija się niemal regularnie co wieczora i w stanie podpitym maszeruje po ulicach miasta. Sadowski w sądzie przyznał się, że nie pracuje od roku a zapytany skąd bierze pieniądze na wódkę, odparł, że pije bez pieniędzy, gdyż częstują go przyjaciele. Sędzia Johnson puścił go pod zawieszonym wyrokiem, gdyż przyrzekł, że przestanie pić.

Tomasz Dobrzyński, lat 22, 415 Lord ul., aresztowany za pijaństwo, został ukarany grzywną $10. Miał on, wedle policji, zaczepiać po pijanemu dziewczęta na Railroad ave.,

ERIE, PA.

Wypadek uliczny

Robert Kielar lat 38, z pn. 621 E. 14 ul., został wyrzucony z automobilu siłą zderzenia na ul. 11 i Ash. Jechał on razem z Adamem Leśniewskim z Waterford, gdy na krzyżówce wpadł na nich automobil. Kielar odniósł dotkliwe pokaleczenia na głowie i został odwieziony do szpitala św. Wincentego.

PITTSBURGH, PA.

Zmarł bez opieki lekarskiej

Otrzymawszy telefoniczną wiadomość, że jakiś mężczyzna leży śmiertelnie chory, bez żadnej opieki lekarskiej w mieszkaniu p. n. 1129 Penn ave., policja ze stacji przy Penn ave., udała się pod wskazany numer, gdzie wyłamawszy drzwi do pokoju zajmowanego przez chorego, znalazła zwłoki Józefa Kupnlaka, lat 40, który widocznie zmarł krótko przed przybyciem policji, gdyż zwłoki jeszcze były ciepłe.

Myśląc, że może zmarły, który został pożerany rozpoznany jako Józef Kupnlak, stracił przytomność skutkiem ataku serce wego, policja odstawiła zwłoki do West Penn szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, że Kupniak zmarł na suchoty.

Dochodzenie detektywów Fay i Isler, wykazały, że zmarły cierpiał już od dłuższego czasu na suchoty i, że ostatniemi czasy postawał bez opieki lekarskiej. Gdy Kupniak nie ukazał się przez dwa dni, sąsiedzi poczęli domyślać się czegoś z tego i za wezwali policję, która zwłoki od stawiła do szpitala, a następnie do kostnicy.

Po stwierdzeniu, że umarły jest Józefem Kupniakiem, policja powiadomiła krewnych, którzy zajmą się pogrzebem.

PHILADELPHIA, PA.

Samobójstwo Polaka

W środę, o godzinie 3-ej po południu w dzielnicy Frankford popełnił samobójstwo przez zażycie trucizny znany tam krawiec C. Słapowski, którego sklep mieścił przy Orthodox ul. i Melrose ul. Denata zabrano do kostnicy celem przeprowadzenia obdukcji. Powodem samobójstwa prawdopodobnie były kłopoty finansowe. Pogrzebem zajął się pogrzebowy Stabiński. Denat pozostawił w smutku młodą małżonkę.

Popędliwy ojciec

W czasie sprzeczki w gospodzie p. W. Buczyńskiego u zbiegu Orthodox i Worth ul. syn, student z wyższej szkoły, stanął po stronie matki. Ojciec rozgniewany uderzył syna w głowę tak niebezpiecznie, że mu naruszył czaszkę. Rannego chłopca odwieziono do szpitala w stanie groźnym. Ojciec żałuje swej popędliwości, ale to już zapóźno.

HAMTRAMCK, MICH.

Kuzińskiego aresztowano za podwójne przestępstwo

Jan Kuziński, zam. pn. 8702 Mt. Elliot ul., został aresztowany za podwójne przestępstwo.

Przedewszystkiem jechał on wieczorem po ulicy Jos. Campau, mając u swojego samochodu tak silne światła, że raziły one oczy drugich automobilistów

Kiedy policjant go zatrzymał i zwrócił mu uwagę na jego światła, Kuziński nietylko, że nie chciał ich zmienić, ale wszczął awanturę, za co naturalnie znalazł się za kratkami i odpowiedzieć musi przed sądem za podwójne przestępstwo.

„Ja nikogo nie zamordowałem"

„Czego wy odemnie chcecie, pocóście mię tutaj przywieźli—przecież ja nikogo nie zamordowałam, a jestem uczciwą kobietą, co po ciężkiej pracy lubi napić się „munszajnu". Tak wołała na stacji policyjnej w Hamtramck Karolina Tuczyna, lat 69, która była tak pijaną, że nie pamięta adresu — swojego domu.

Policjant Kwaśniewski aresztował ją przy ulicach Florian i Jos. Campau, bojąc się, aby przy padkowo nie zabił ją tramwaj lub automobil.

Tuczyna powiedziała na stacji, że jest nietylko matką licznej rodziny, ale i babką. Ponieważ nie wiedziała ona gdzie mieszka, więc przewieziono ją do domu detencyjnego.

Detektywi Haas i Langendorf dokonali najazdu na pewne mieszkanie w wytwornej dzielnicy miasta Toledo, Ohio i znaleźli tam cały arsenał strzelb, rewolwerów i środków wybuchowych. Policja twierdzi, że wpadła na trop bandytów bankowych. Dwóch podejrzanych osobników i żonę jednego z nich aresztowano. Dochodzenia w toku. Na powytszej rycinie widzimy wspomnianych detektywów i zdobycz

Przestępcy prohibicyjni

Przed sędzią Majewskim stawali Jan Ronkowski, z pn. 2992 Evaline ul., oskarżony o posiadanie pięciu skrzyń kanadyjskie go piwa, 5 skrzyń home-brew, 2 galonów wina i jednej kwarty kanadyjskiej wódki; następnie Charles Sowla z pn. 2450 Holbrook ul., w którego posiadaniu znaleziono półtorej kwarty kolorowanego munszajnu i Paweł Mozula, z pn. 2333 Faber ul., u którego rewizja wykryła 42 flaszki home-brew, oraz Cass. Kazdziol, z pn. 2316 Carpenter ul., którego policjanci aresztowali za posiadanie pięciu galonów księżycówki i jedną czwartą beczki piwa.

Pierwszy z nich, to jest Ronkowski skazany został na zapłacenie $35 kary z możnością odsiedzenia ich w więzieniu przez 15 dni.

Sprawa Sowli została odłożona do 25 sierpnia, sprawy zaś Mozula i Kazdziola zostały odłożone do 8 września, kiedy oskarżeni złożyli po $500 kaucji.

CHICAGO, ILL.

Skradł $318, aby zabawić się z dziewczyną

Edward Jarecki, lat 19, zam. pn. 2953 No. Sacramento ave., zapoznał się z pewną dziewczyną, której jedyną przyjemnością było chodzenie na zabawy do kabaretów.

Młodzieniec miał szczere chęci zaprowadzić tam swą „damę serca", lecz kieszeń miał zupełnie pustą.

Kilka dni temu firma „T. J. Nartzik Lumber Co." wysłała go z $318 do śródmieścia. Widok tak „wielkiej" sumy pieniędzy oszołomił Jareckiego.

— W Chicago jest pełno bandytów — pomyślał młodzieniec.

— Czyż nie można powiedzieć pracodawcom, że rabusie odebrali mi te pieniądze?

Tutaj stanęła przed nim wizja uśmiechającej się dziewczyny. Młodzieniec zadrżał i w następnej chwili popędził na dworzec kolejowy La Salle, gdzie pieniądze włożył do pudełka od cygar i oddał je na przechowanie do pokoju bagażowego.

Wróciwszy do biur wymienionej firmy, starał się opowiadać o „strasznym" napadzie i „strasznych" bandytach. Detektywi nie byli jednak pewni i tak długo badali Jareckiego, aż przyznał się do winy. Oddał on detektywom kwit ze stacji kolejowej i pieniądze w taki sposób zostały znalezione.

NOWY SPOSÓB LECZENIA
Kto cierpi od wielu lat na rany i gnilne kości, rdzeń zwane (External rematrym) i wiele innych niewyleczalnych cierpień, niech ale zaloszi po informacje i próbę za darmo.
A. ZIELIŃSKI & SONS CO.
35 Mechanics Ave., Trenton, N. J.

POLSCY DETEKTYWI
J. J. KRON
Największa Polska Firma Wywiadowcza
302 Broadway, N. Y. City
śledztwa kryminalne, familijne i rozwodowe
STEFAN MAJEWSKI, Mgr.
Telefon: Worth 6783—0764.

Drobne Ogłoszenia

SZKOŁA BALWIERSTWA
Kompletny kurs $35. Przyzwały garmo. Mężczyźni, wyucznie się balwierstwa naszym słynnym systemem. Trzej wykwalifikowani instruktorzy dają wykłady w dzień i wieczorami (czekl. czy-ty fach, wyucznie się w krótkim czasie. National Barber College, 150—3rd Ave. New York City (Blisko 15 ul).

POWAŻNE sumy pieniądzne wypożyczane, drugie i trzecie hipoteki, wypożyczki na budowę, dogodne warunki, prędka obsługa. Rakay Holding Corp. Tel. Triangle 7997 — 391 Fulton St. Brooklyn

Pokoje do wynajęcia
(Rooms to let)

NOWY APARTAMENT 5 pokoi do wynajęcia. Najnowsze urządzenia, frotewane podłogi, centralne ogrzewanie, gorąca woda, elektryka, garaż. W najlepszej dzielnicy Brooklyna E. Flatbush, 1248 Albany Ave., znanej także jako E. 41st St., pom. Ave. D i Clarendon Road. Dwieście bloków od subwaynu Flatbush ind. Interesowaci. Zgłoszenie A. Z. Korona, 24 Union Square, N. Y. City (Ofiana uniwersalna, można zająć natychmiast. (24c)

3 POKOJE, ładne, na ostatniem piętrze. Nowo odnowione, do wynajęcia 416 East 9th St. (24c)

DWA POKOJE umeblowane do sprzedania po bardzo dogodnej cenie w pięknej dzielnicy; pnr. 528 E. 6th St., pierwsze piętro. Proszę się zgłosić do 144 E. 7th St. Ludwik Szegłowski, ponieważ tam zamieszkiwo. (24c)

POKOJ frontowy, ładnie umeblowany tanio może być dla dwóch, wanna, elektryka, osobne wejście. REEDER, 290 West 119th St., róg 7th Ave., New York (23c)

6 POKOI pół bloku od ekspresowej stacji subwaynej B. M. T. 247—86th St. Bay Ridge Brooklyn. Pokoje pełne światła i świeżego powietrza, świeżo odnowione. (24c)

POKOJ do wynajęcia 347—59th St., Bay Ridge, Brooklyn. (24c)

105 ENGERT Ave., 5 dużych pokoi, zimna woda. (26c)

MIESZKANIE, składające się z 6ciu pokoi, nowo odnowione, z wszystkiemi nowoczesnemi urządzeniem, bardzo tanio do wynajęcia. 757—48th St., Bay Ridge, Brooklyn, N. Y. (25c)

PIĘĆ pokoi do wynajęcia. A. Dull, 119 Walton St., Brooklyn. (29c)

POKOJ do wynajęcia. Cuba, 36 Broome St., Greenpoint Brooklyn. (24c)

196—3RD AVE., róg 18th St. Pokoje umeblowane dla dwóch panów lub małżeństwa. Wanna, elektryka. Bakanowska. (21c)

Poszukiwania
(Information Wanted)

POSZUKUJE męża swego ADOLFA BITCHALSKIEGO, który opuścił dom 7-go czerwca i pozostawiając żonę i czworo dzieci bez środków do życia. Pracował jako buczer, ma lat 46, pochodzi z Rypina, ma brata w Jersey City na Jersey City. Dam nagrodę za wiadomość o nim. Apolonja Buchalska, 159 Eagle St., Brooklyn.

STUDENT PRZYBYŁY NIEDAWNO Z POLSKI POSZUKUJE JAKIEGOKOLWIEK ZAJĘCIA W JAKIMKOLWIEK PRZEDSIĘBIORSTWIE. — ŁASKAWE ZGŁOSZENIE DLA STUDENTA C/O NOWY ŚWIAT, 24 UNION SQ. N. Y. C. (tfn)

POSZUKUJE spólnika jako cont-maker do krawieckiego zakładu. Henry Smith, 35 Goerck St., New York, śte piętro. (28)

MĘŻCZYZNA poszukuje mieszkania przy wdowie. Zgłosić się listownie lub osobiście. Y. Dubel, 30 E. 1st St., N. Y., 4 piętro. Apt. No. 24. (24c)

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

POTRZEBA DWIE SŁUŻACE
Jedna jako kucharka, druga pokojówka.
Praca w Pennsylwanji.
2 osoby w rodzinie.
Polski kościół.
Bardzo dobra płatna.
Ładny pokój, osobna wanna, oraz frontowy pokój z elektryczności. Widna kuchnia. Zgłoszenia.
1401-258—4TH AVENUE
albo telefon: Ashland 5130 (25f)

OPERATOREK
do dziecięcych bluzek. Stała praca, dobra zapłata. 296 Berry St., Brooklyn. (25f)

POTRZEBA KOBIET
do Lamp Shade makers.
Doświadczone tylko niech się zgłaszają.
LAMP SHADE CO.,
246 NEW LOTS AVE. BROOKLYN (24f)

POTRZEBA OPERATOREK
do szuken. Stała praca.
5101—5th Avenue, Brooklyn (25f)

OPERATOREK
potrzeba doświadczonych przy damskich sukniach.
LOUIS DRESS CO.
57 Newark Ave., Jersey City, N. J. (25f)

KOBIETY do ogólnej domowej roboty. Dobra zapłata. Zgłosnenia wieczorem. Mrs. Saffin, 1075—112th St., Richmond Hill, L. I. (24f)

POTRZEBNA kobieta jako opiekunka dzieci chodzących do szkoły. Zgłoszenie: od 7 do 12 rano362 East 10th St., 1 piętro. Karolewyk (24f)

POTRZEBA operatorek doświadczonych do Knit goods, stała praca, dobra zapłata. 1263 Gates Ave., — Brooklyn. (25f)

DOŚWIADCZONYCH pracowniczek do papierowych pudełek oraz pokrywaczek manicure boxes. Stała praca. Wtąd Jackson Ave. tramwaj w Hoboken, wysiąść na Reservoir Ave. Pattberg Novelty Works, 194 Central Ave., Jersey City, N. J. (25f)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

JANITOR potrzebny do nowego ogrzewanego domu. 4 pokoje. Zgłoszenia na własności: 21st Street 1 Cropsy Ave., Brooklyn. (28m)

POTRZEBA CHŁOPCÓW
powyżej 18 lat do nauczenia się fachu. Dobra zapłata podczas nauki.
HEMILL, 103 Mott St. (24m)

POTRZEBNI natychmiast krawcy, kitry mogą prasować na Hoffman maszynach. Stała praca przez cały rok. 39 Kossuth Place pom. Bway I Rushwick, Brooklyn. (3m)

Interesy do Sprzedania
(Business Opportunities)

BALWIERNIA na sprzedaż, polska okolica, cena przystępna. 778—3rd Ave., Brooklyn. (1m)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania z powodu nieporozumienia pomiędzy spólnikami. Niema książek 286—10th Ave., Newark. (24m)

CANDY store z mieszkalnym pokojem, sprzedam tanio, właściciel wyjeżdża do kraju. 477 Third Ave., Brooklyn. (25m)

CANDY i grosernia do sprzedania, bardzo tanio. Adres: 37 Harrison Ave., Harrison, N. J. (25m)

CANDY, Cigar i Stationery sklep na sprzedaż z powodu choroby, w dobrym miejscu, blisko szkoły i kościoła, blisko parku, bardzo dobra sposobność dla prędkiego kupca 125 Driggs Avenue, — Greenpoint, Brooklyn. (25m)

CANDY Cigar i stationery store, istniejący od lat, na sprzedaż. 62 Morris St., Jersey City, N. J. (27m)

CANDY store do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju. Musi być sprzedany Rent $25. Trzy pokoje do zamieszkania 202—4th St. Jersey City, N. J. (27m)

CANDY store na sprzedaż, 69 Sutton Street, Gpt. B'klyn. (25m)

CLEANING i dyeing store na sprzedaż lub przyjmę spólnika. Zgłoszenie Nowy Świat, 586 Manhattan Ave., Brooklyn. (26m)

CANDY store musi być sprzedany natychmiast, z powodu innego interesu. Rent $42 półtora bloku od stacji Jackson Ave., Long Island City. 113 Vernon Ave., L. I. City, N. Y. (26m)

CANDY, cigar stationery, ice cream i film stacja, jedyna na bloku. 3 pokoje Rent$30 172 Ten Eyck St., Brooklyn. (24m)

CANDY i cigar store do sprzedania, interes dobrze wyrobiony. 2 pokoje do zamieszkania tanio z powodu innego interesu. 741—3rd Ave., Brooklyn, N. Y. (25m)

CANDY Store i Lunch Room na sprzedaż w dobrem położeniu, blisko fabryk. Rent tani, narożny sklep. 203 Norman Ave., Greenpoint, Brooklyn. (25m)

DO SPRZEDANIA grosernia i buczernia. 194—9th St., Passaic, N. J. (27m)

GROSERNIA, delicatessen, candy store do sprzedania. 197 West 14th St., Bayonne, N. J. (24m)

GROSERNIA do sprzedania, tanio. Zgłoszenia: 152 Greenpoint Ave., Greenpoint, Brooklyn. (24m)

GROSERNIA, frukt i vegetable store na sprzedaż. Tanio z powodu innego interesu. T. P. Redden, 69 Burling St., Flushing, L. I. (24m)

GROSERNIA i delikatessen do sprzedania z powodu choroby żony: interes dobrze wyrobiony. Rent $30 i lease. Zgłosić L. Kunlewicz, 54-25 44th St., Laurel Hill, L. I. (27m)

ICE CREAM parlor, stationery sklep na sprzedaż tanio z powodu wyjazdu. 4 pokoje, tani rent. 223 Perry St., Newark, N. J. (24m)

ICE CREAM Parlor na sprzedaż, tanio, duży sklep, razem z wszystkiemi maszynerją do wyrobu cukierków i Ice Cream, najprzedniejsze polskiej szkoły, długi lease, tani rent, gotówki $4,000. Interes dobrze wyrobiony, sprzedaję z powodu choroby. 194 Driggs Ave., Greenpoint, Brooklyn. (35m)

KUŹNIA na sprzedaż z powodu wyjazdu do Polski. Zgłoszenia. Władysław Leszczyński, 53 Java Street, Greenpoint, Brooklyn. (25m)

NA SPRZEDAŻ piano, bardzo tanio. 100 West 7th St., Mrs. Cassidy. (24m)

PIEKARNIA do sprzedania wraz z domem lub bez. Tani rent. Niema konkurencji. Interes łatwy do prowadzenia. Polsko-słowiańska okolica. 79 Decker Ave., Linoleumville, Staten Island N. Y. (26m)

RESTAURACJA i lunchroom, 892 Leonard St., Brooklyn, N. Y. Lease na 3 lata. Rent $40. Obrót tygodniowy $200. (24m)

RESTAURACJA na sprzedaż, w polsko-ruskiej dzielnicy, interes dobrze rokujący. Z powodu samotności. 257 Ave. „C", N. Y. C. (28m)

SZEWSKI zakład reperacyjny, roboty poddostakiem, rent $25. Lease—na 3 lata, 3 pokoje na miesiąc, sprzedam tanio z powodu wyjazdu. 156 Driggs Ave. Greenpoint. (29m)

ZAKŁAD Szewski do sprzedania natychmiast z powodu familijnego nieporozumienia z maszynerją, Landis Stitcher i Champion Finisher, nowoczesne urządzenia. 250 Wythe Ave., Brooklyn Sq. 1st St. i Grand St., Williamsburg, Brooklyn. (25m)

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

DOM drewniany, 12 pokojowy, 20x100, 2 wanny, gorąca woda, centralne ogrzewanie, elektryczność, nowo restaurowany. Mała wpłata. 1056 Jefferson Ave., Brooklyn, N. Y. Telefon Sozcrom 4199 Agenci wykluczeni. (24m)

UWAGA!—Dwa domy, murowane, trzyfamilijne, jeden narożny z groseryą, interes wyrobiony, sprzedam każdy dom osobno, przystępna oferta i warunki bardzo przystępne. 56 Huron St., Greenpoint, Brooklyn. (24m)

WIELKI BARGAIN. Mam wielki wybór domów w Elizabeth, Linden i okolicy. Domy mieszkalne od 2 do 6 familijnych; również domy bysnesowe. Wszystkie z ogłoszeń bezpośrednio. Dostęp do fabryk, szkoły i kościoła. Jakoteż i Jitney jest bardzo łatwy. Cena jest wielce umiarkowana. Proszę się zgłosić pod adres: Biuro Realnościowe, John Sadowski, 42 Rankin St., Elizabeth, N. J. Tel. Emerson 0591. (24m)

FARMA z dobrym dochodem przy stanowej drodze ze sztorem i gasolinową stacją, Jitney przechodzi w 10 minutach, 266 akrów, 150 akrów równego pola, reszta pastwisko i grube las, sad, rzeka, dom 10 pokojowy, 6 innych budynków; wszystkie w dobrym stanie, 12 krów, 2 jałówki, 2 konie, 300 kur, 400 kurcząt, wszystka maszynerja jaka potrzebna na dużej farmie; 1 mila z pół do miasta i polskiego kościoła. Cena $4,400, gotówki $1,300; reszta na łatwe spłaty.

FARMA 65 akrów, 40 równego pola, reszta pastwisko i las, sad, rzeka, dom 8 pokojowy, 5 innych budynków, 7 krów, 2 konie, 350 kur, gęsi, kacząt; wszystka maszynerja, 2 mile do dużego miasta. Cena $4,400, gotówki $1,300; reszta na łatwe spłaty.

P. OWDY
194 Ave. A, N. Y. C. (tfn)

DUŻY kawał ziemi na rogu, równający się 4 lotom miejskim w Garden City. Cena $495, gotówki $50 i $7 miesięcznie, blisko stacji, tramwaju, szkół, kościołów i sklepów. Miać do p. F. Dolan, 152 West 42nd St. N. Y. C. Tel. Wisconsin 0634. (Sept 1-m)

UWAGA! Farma 130 akrowa, prawie wszystka uprawiona ziemia, 2 godziny od New Yorku, wszystkie zboża i inne budynki. Musi być sprzedana. Cena $3,800. Ocedak, 326 Columbus Avenue, N. Y. C. (24m)

UWAGA! Muscle Shoals teraz sajmuje 1,000,000 robotników. Mam 83 gotówki pojmie Wam jedną z najlepszych lokacyj w Syrii. Działajcie natychmiast, kiedy ta sposobność się okazuje. Ocedak, 326 Columbus Ave., New York City. (24m)

FARMY, DOMY I LOTY DO SPRZEDANIA

I zamiana farmy za domy w mieście.
FARMA 140 akrów 23 akry kukurydzy, 17 akrów żyta, 20 akrów owsa, 18 akrów lasu, 3 akry sadu 13 akrów pastwiska, reszta siano i pastwisko, dom 8 pokoi: 6 innych budynków, woda we wszystkich budynkach i na farmie, 9 konie, 7 krów, 2 jałówki, 350 kur, 400 trzodnia, 11 świń, farmerskie maszyny, traktor i młocarka, która młóci zboże. Cena $14,000 wpłaty $4,150.
FARMA 50 akrów, 5 akrów lasu, sad; reszta zasiano rozmaitem zbożem; 7 pokojowy dom; 4 innych budynków; 1 konia, 300 kur, farmerskie maszyny. Cena $3,500; połowa wpłaty.

E. FILANOWSKI
103½ St. Marks Pl. (E. 8th Street)
New York City.
lub do Jednego biura:
FLEMINGTON, N. J., 32 Main St.